Nr 171 Kraków 30 Lipca — Piątek. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie. . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędźmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów nie frankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowskiego* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Sierpień . złr. 2
„ od 1 Sierpnia do 30 Września „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Sierpień . . . . . złr. 2 c. 25.
od 1 Sierpnia do końca Września „ 4 „ 50.

Kraków 29 lipca.

Nie nowa to prawda, że ostateczności się stykają, przyznajemy też, iż nie rzadko przychodzi nam się zetknąć w zapatrywaniu, choć rzadziéj zgodzić w konkluzyach z *Dziennikiem lwowskim*. Jak niedawno *Vaterland* dziwił się naszemu wrzekomemu zwrotowi do federalizmu, tak przed kilku dniami organ demokratyczny lwowski wyraził zadziwienie, że n a w e t *Czas* narzeka na apatyą i niedość silny rozwój autonomicznych instytucyj w kraju.

Nigdyśmy się w téj mierze nieuwodzili optymizmem, nigdyśmy nie wystawiali stosunków galicyjskich jako nader świetnych, bo nam nie tajno, jak długa i mozolna jest droga rzetelnego i istotnego postępu w kraju, gdzie wszystko *ab ovo* rozpoczynać potrzeba. Uznajemy wraz z *Dziennikiem lwowskim* wszystkie niedostatki naszego początkującego samorządu, zwykliśmy się z nim różnić tylko w konkluzyach.

Przeszkody, braki i zawady naszego wewnętrznego życia autonomicznego zwykliśmy wskazywać jako przyczynę i zachętę do tem usilniejszéj pracy, do tem większéj wytrwałości. Przyznając, że jest źle, nieprzestaliśmy zachęcać, aby o ile sił starczy stan ten poprawić, ufni w potęgę pracy i woli pojedynczego człowieka, a tem więcéj całéj społeczności. Przeciwnie szanowny nasz lwowski kolega, zwykł powtarzać: kiedy źle to trzeba stan ten zwalić. W tem cała między nami różnica co do zapatrywania się na pracę organiczną w kraju.

„Nie jest dobrze, ale było gorzej“ — winniśmy sobie powtarzać ilekroć usiłowania autonomiczne, społeczne czy narodowe, natrafiają na zawady.

„Źle jest ale przy pomocy bożej i wytrwałości naszéj będziej lepiej,“ powiedzmy sobie, gdy rzucimy okiem w te sfery życia społecznego, gdzie niedawno zupełny panował rozkład a dziś nieznaczny jeszcze objawia się postęp. Byt i rozwój społeczny jeśli w znacznéj części zawisł od zewnętrznych okoliczności i warunków, to stokroć więcéj zawisł od wewnętrznych sił i woli własnej społeczeństwa samego; a to społeczeństwo dowodziłoby zupełnego niemowlęctwa, któreby się zawsze oglądało na rząd, zrzucało winę na drugich, miasto zabrać się rączo do samodzielnéj pracy i przystąpić do wewnętrznej poprawy.

Przyznajmy, że w ostatnim dziesiątku lat wiele z tych zewnętrznych warunków zmieniło się na naszą korzyść. Jakiekolwiek są nasze organa autonomiczne, w każdym razie zaprzeczyć im nie można, że paraliżują one i uniemożebniają, choćby w połowie zły wpływ biórokracyi na stosunki społeczne, że są one jakby stopniem i fazą przejściową do zupełnego samorządu. Jakkolwiek niedostatecznemi nam się wydadzą ustępstwa uczynione Galicyi pod względem politycznym, zwłaszcza jeśli je odnosimy do zasad, jakiebyśmy pragnęli, aby w przyszłym ustroju Austryi zwyciężyły, wszelako przyznać należy, że wiele z dawnego stanu zostało zmienionem i że nie brak już podstawy, na któréj o dalsze ustępstwa walczyć nam wypada.

Zakończyła się wreszcie zasadnicza walka najcięższa i najbardziéj nużąca, bo walka o mowę ojczystą. Tak niepłodna germanizacya w Galicyi, która w ciągu stuletniéj blisko propagandy nie miała dość siły, aby napływowe żywioły niemieczczyznę w drugim zachowały pokoleniu, ta germanizacya, która była główną przyczyną skostniałości wszystkich instytucyj i organów rządowych zacząwszy od administracyi aż do szkół — ta zmora pierś polską na każdym kroku gniotąca w reszcie runęła, zaledwie resztkami sił broni się jeszcze w teatrze skarbkowskim i dyrekcyi poczt galicyjskich, ze szkoły, sądu i urzędu bodaj czy już nie wyparta.

Nie piszemy powyższych słów w chęci pogodzenia kraju z dzisiejszym systematem rządu, lub odwiedzenia sejmu naszego od stanowczéj walki na właściwem polu o przynależne nam prawa, ale walka ta należy do sfery politycznéj, mającéj swe legalne organa. Wszelako dla niej nienależy nam w tak ważnéj chwili zostawiać odłogiem sfery społecznéj, lub utrwalać w niéj zawsze tylko przeczące, negatywne instynkta.

Niezapominajmy, że jest związek ścisły pomiędzy tą sferą społeczną a polityczną, pomiędzy życiem wewnętrznem a zewnętrznem działaniem. Tylko te społeczności, które miały siłę przetwarzania w soki żywotne każdego nabytku, wyzyskania każdéj okoliczności, które stopniowo zapełniały zakres otwierającéj się przed niemi działalności, te tylko społeczeństwa dochodzą do ostatecznego zdobycia zupełnej politycznéj samodzielności. Nie ma zaś więcéj zabójczéj zasady politycznéj nad to słowo: wszystko albo nic — a słowo to zbyt długo było programem naszéj polityki narodowéj i zbyt wiele sprowadziło nam klęsk, abyśmy go wreszcie nie mieli porzucić.

O dotychczasowych obradach wydziału budżetowego delegacyi austryackiej otrzymujemy list następujący:

Wiedeń 27 lipca.

††† Delegacye wspólne austryacka i węgierska, po pierwszych pełnych posiedzeniach, na których się ukonstytuowały i uskuteczniły wybór wydziałów ze swego łona, mających przygotować im prace, nie miały dotyczas następnych pełnych i publicznych posiedzeń. Albowiem wprzód wybrane wydziały muszą zbadać szczegółowo sprawy pod uchwały delegacyj przypadające, roztrząsnąć zaprojektowane przez rząd budżety wydatków wspólnych, skreślić sprawozdania i wnioski, które dopiero przedłożą delegacyom na pełnych posiedzeniach. W tym celu wydziały wybrane przez obie delegacye codziennie prawie obradują, a mianowicie trzy wydziały: wojskowy, skarbowy i spraw zagranicznych, na jakie rozdzieliła się delegacya węgierska, i wielki wydział budżetowy z 24 członków złożony, jaki jedynie do wszystkich prawie prac przygotowawczych wybrała delegacya austryacka; albowiem drugi dodatkowo wybrany przez nią wydział tj. petycyjny nie miał dotychczas jeszcze żadnego posiedzenia. Przedstawię dzisiaj w y p a d k i d o t y c h c z a s o w y c h o b r a d w y d z i a ł u b u d ż e t o w e g o d e l e g a c y i a u s t r y a c k i e j.

Przedewszystkiem wydział ten starał się zbadać jakie będą dochody tej połowy monarchii, która dla pokrycia wydatków wspólnych ma dać 70 części ogólnej sumy. W tym celu zawezwał austryackiego ministra skarbu p. Brestla, aby przedstawił jej finansowe położenie austryackiej połowy państwa i obraz spodziewanych dochodów. Spełnił to minister Brestel na posiedzeniu wydziału w dniu 19 t. m. Sprawozdanie w tym względzie podały dzienniki wiedeńskie, a powtórzone ono zostało w waszym dzienniku. Lecz sprawozdanie to było tendencyjnie m y l n e, zawierało nawet wielkie błędy w liczbach, gdyż w kilku pozycyach wydatków zamieniono sta tysięcy na miliony i zamiast 900.000 i 600.000 położono 9 milionów i 6 milionów.

Uczynić tu muszę ogólną uwagę. W wielu dziennikach wiedeńskich widoczne są te same dążenia, które nie dawno wskazałem w stronnictwie ultraniemieckiem w Austryi. Niechcąc dopuścić, aby Austrya jakąkolwiek wojnę prowadziła (mianowicie przeciw Prusom) uważają za najlepszy do tego środek uczynić ją n i e g o t o w ą d o w o j n y. Widzieliśmy to w r. z. przy uchwaleniu ustaw wojskowych przez Radę państwa, którym było przeciwne tak dziennikarstwo jak i stronnictwo ultraniemieckie; widzieliśmy także przy ustanawianiu budżetu wydatków na wojsko przez Delegacye na 1868 i 1869. Aby przez opinią publiczną wpłynąć na znaczne obcięcie tych wydatków w sposób zmniejszający siłę armii, przedstawiały dzienniki wiedeńskie p r z e s a d n i e a mylnie wysokość tych wydatków; twierdziły bezzasadnie, iż wydatki te są teraz większe, niż w latach ubiegłych; chociaż było przeciwnie, gdyż np. wydatki zwyczajne i nadzwyczajne na wojsko i marynarkę wynosiły w 1860 171 milionów, w 1861 152 milionów, w 1862 120 milionów, 1868 111 milionów, w 1869 86 milionów. (Ta ostatnia suma uchwalona przez Delegacye w r. z. okazała się za małą, i ministeryum żąda na ów rok kredytu dodatkowego w kwocie blisko 4 miliony) To samo dzieje się teraz. Nie zaprzeczam bynajmniej, że n a l e ż y i m o ż n a p o c z y n i ć z n a c z n e o s z c z ę d n o ś c i w wydatkach, mianowicie n a a d m i n i s t r a c y ę w o j s k o w ą, zaprowadzając lepszą i prostszą admistracyę, zmniejszając wielką liczbę urzędników wojskowych; ale n i e n a l e ż y obcinać właśnie t y c h r u b r y k w y d a t k ó w, których zmniejszenie pociąga za sobą z m n i e j s z e n i e s i ł y i g o t o w o ś c i a r m i i.

Wracam do sprawozdania, które o przybliżenie obrachowanym s t a n i e f i n a n s o w y m austryackiej połowy państwa w r. 1 8 7 0 przedłożył delegacyi austryackiej minister skarbu. Najprzód przedstawił, że w pierwszej połowie r. b. dochody wynosiły o $3^1/_2$ milionów z. r. w i ę c e j niż obrachowano w budżecie, a to z powodu samego zwiększenia wewnętrznej pomyślności. Przeto przypuścić można, że zwiększenie dochodów z tego powodu wyniesie w ciągu r. b. 6 do 7 milionów. Tem powiększeniem dochodów pokryty będzie przedewszystkiem deficyt, obrachowany w budżecie na r. b. na 3 miliony złr., a który miał być pokryty długiem bieżącym.

Następnie p. Brestel przedstawił szczegółowy wykaz, w którym przypuszczając, że dochody i wydatki zwyczajne w 1870 będą takie same jak w 1869, i wskazując, jakie nadzwyczajne dochody i wydatki przypadną w 1870, o b r a c h o w a ł p r z y p u s z c z a l n y d e f i c y t w 1870 na 4 miliony złr., który byłby pokryty długiem bieżącym, spłacalnym zaraz, jak w r. b. Ten to nowy wykaz powtarzając dzienniki wiedeńskie, mylnie podały sumy wydatków; albowiem wydrukowano w nich, iż minister oświadczył, że wydatek na obronę krajową w 1870 a wydatek na sprawienie części broni i mundurów dla tejże, wynosić będzie 9 milionów złr., obrony krajowej 6 milionów złr.; gdy tymczasem najwyraźniej obliczył te dwa wydatki w 1870 na 900.000 i 600.000, przeto razem 1,500.000 a nie 15 milionów, jak ogłosiły dzienniki wiedeńskie.

Nadto dodam, iż austryacki minister skarbu w tem przedstawieniu przypuszczalnych dochodów i wydatków w 1870 r., przedstawieniu mającem służyć do zmniejszenia sumy żądanej przez ministeryum wspólne, ma jak najwidoczniejszy interes w y k a z a n i a w i ę k s z e g o deficytu niż rzeczywisty. Jakoż w podobnem przedstawieniu, które uczynił Delegacyom w Peszcie r. z. wykazał przypuszczalny deficyt w 1869 na 8 milionów złr. tymczasem w ustawie skarbowej przez Radę państwa na r. b. późniéj uchwalonej obrachowany był tylko na 3 miliony, a w rzeczywistości deficyt w r. b. zniknął zupełnie w skutek, że dochody były większe niż obrachowano.

Na następnych dwóch posiedzeniach w d. 21 i 22 t. m., wydział budżetowy delegacyi austryackiej roztrząsał i uchwalił z a s a d y mające być wprowadzonemi do budżetu wydatków na wojsko i marynarkę wojenną na 1870 r. Mianowicie, rozstrzygnął pytania zasadnicze: c z y, i l e i k t ó r y m oficerom i urzędnikom wojskowym należy p o d w y ż s z y ć ż o ł d. Rezolucya uchwalona przez Delegacye wspólne w 1868 r. wyraziła już w tym względzie żądanie, aby ministeryum wspólne w projekcie budżetu na rok następny zaprojektowało podwyższenie żołdu dla oficerów niższych od kapitana na dół; gdyż żołd dla tych oficerów ustanowiony jeszcze przed kilkudziesięciu laty, jest bardzo nizki w porównaniu z teraźniejszemi cenami potrzeb życia, nie wystarczający na utrzymanie, znacznie mniejszy niż w armii pruskiej lub francuskiej. Ministeryum wojny zasadę uchwaloną przez przeszłe delegacye w tej rezolucyi rozszerzyło do wyższych oficerów włącznie aż do pułkownika i według tego ułożyło projekt budżetu na rok 1870.

Po długich rozprawach, wydział budżetowy uchwalił, aby w projekcie budżetu, jaki przedłoży delegacyi, p o d w y ż s z y ć ż o ł d n i ż s z y m o f i c e r o m w czynnej służbie od p o r u c z n i k a a ż d o m a j o r a w ł ą c z n i e. To jest, podwyższenie żołdu rozciągnął i na majora, zważając, że ta ważna posada naczelnika batalionu, czyli naczelnika jednostki taktycznej, najgorzej była w porównaniu uposażona, gdyż major musi kupować sobie konia. Dla tego to nawet dla zdolnych lecz niezamożnych wojskowych awans na majora był powodem wielkiego kłopotu, i wielu go się zrzekało. Postanowiono więc podwyższyć roczny żołd porucznika z 432 na 600 zr; nadporucznika z 528 na 720; kapitana drugiej klasy z 744 na 900; kapitana pierwszej klasy z 948 na 1200; majora z 1260 na 1680 zr. Wyżsi od majora oficerowie mają pobierać żołd dotychczasowy. Dodam tutaj, iż aby przybliżyć się do uchwał, jakie powziął wydział delegacyi węgierskiej, delegacya austryacka przyjmie zapewne podwyższenie żołdu kapitana t y l k o do 1080 zr. a majora do 1500 zr. zaczem i w wydziale budżetowym austryackim wiele się oświadczało.

Dalej wydział budżetowy uchwalił, iż zważając na konieczność oszczędności, to podwyższenie żołdu n i e m a s i ę r o z c i ą g a ć w roku przyszłym a n i d o o f i c e r ó w n a d l i c z b o w y c h, a n i d o a u d y t o r ó w, k a p e l a n ó w i l e k a r z y w o j s k o w y c h, mających także dochody z prywatnej praktyki. Co się tyczy liczących oficerów użytych w administracyi wojska i w zakładach wojskowych, (t. j. w ministerium wojny, w intendenturze, w zakładach naukowo wojskowych, w różnych kancelaryach wojskowych) podwyższenie żołdu tyczy się wszystkich w ogóle posad, do których pełnienia potrzeba wyższych zdolności i pracy, jako to referentów we wszystkich gałęziach wojskowości, nauczycieli wojskowych, oficerów korpusu geograficznego, a n i e tyczy się oficerów zajętych samą manipulacyą kancelaryjną.

W rozprawach toczących się o podwyższenie żołdu oficerom, wziął także udział obecny na posiedzeniu kanclerz państwa hr. Beust, popierając swego kolegę ministra wojny, przemawiającego za podwyższeniem. Lecz krótką przemowę p. Beusta przekręciły zupełnie wiedeńskie organa stronnictwa ultraniemieckiego, przeciwne p. Beustowi z powodów które wskazałem w przeszłym liście, oraz z powodu iż podejrzywają go, że wraz z hr. Andrassym działa w celu przeprowadzenia w austryackiej połowie państwa ustępstw na korzyść samorządu narodów historycznych.

P. Beust w przemowie s w o j e j powiedział:

„Duch armii jest także czynnikiem, na który należy zważać dając ofiary dla bezpieczeństwa państwa; nie jest przeto rzeczą obojętną, g d y b y duch w armii został przygnębiony w skutek odrzucenia wszelkiego podwyższenia żołdu, od dawna przez wszystkie strony spodziewanego.“ Tymczasem dzienniki wiedeńskie ten główny ustęp przemowy ministra podały w wyrazach: „p. Beust rzekł, iż „bezpieczeństwo państwa wtedy tylko będzie zupełnie osiągnięte, jeżeli usuniętą zostanie wszelka spekulacya na przygnębiony duch p a n u j ą c y w a r m i i.“

Prostuję to przekręcenie, gdyż powtórzono je i w waszym dzienniku.

Na posiedzeniach w dniu 23 t. m. i dzisiaj, wydział budżetowy roztrząsał projekt budżetu w y d a t k ó w m i n i s t e r s t w a s p r a w z a g r a n i c z n y c h i uchwalał wnioski swoje co do tych wydatków. W przeszłym liście streściłem już ogólną rozprawę o stosunkach z obcemi państwami, która toczyła się z powodu tego budżetu na posiedzeniu 23 t. m. i czyniłem uwagi nad objawionemi w tej rozprawie dążeniami stronnictwa ultraniemieckiego.

Następnie 23 t. m. i dzisiaj przy szczegółowych rozprawach większość wydziału p r z y j ę ł a z m a ł e m i z m n i e j s z e n i a m i prawie proponowane przez ministra pozycye wydatków na zarząd sprawami zagranicznemi (ministeryum spraw zagr. poselstwa, konsulaty). Wydatki te wynoszą ogółem 2,380.000 zr. O d r z u c o n o wnioski delegowanych z lewicy niemieckiej, żądających zniesienia ambasady w Rzymie, oraz zniesienia poselstw przy rządach niemieckich wyjąwszy przy pruskim i północno-niemieckim; a z w i n i ę t o t y l k o p o s e l s t w o w Hamburgu jako dziś zbyteczne (dla Hamburga, Bremy, Oldenburga i Brunświku, które swych ajentów dyplomatycznych odwołały z Wiednia); u s t a n o w i o n o n o w e konsulaty w Suez, w Szangbaj (jeneralny konsulat na całe Chiny i w Jokohana (w Japonii); nakoniec o d r o c z o n o uchwałę co do subwencyi dawanej dotychczas austryackiemu stowarzyszeniu żeglugi parowej na morzach adryatyckiem, śródziemnem i czarnem, stowarzyszeniu zwanemu Lloydem, a wynoszącej 1,718.000 złr.

Część literacko-artystyczna.

Serafina.

(Ciąg dalszy).

Pani Serafina miała niezaprzeczone prawo zrobienia chemicznej analizy człowieka, któremu prawdopodobnie życie zbawiła; Edward, manifestując więcej daleko hołdów niż ich czuł w istocie, wypłacał dłużek wdzięczności, spełniał obowiązek nakazywany kodeksem światowym względem pięknej kobiety i mścił się za świeżą scenę, wyrządzoną złośliwie przez panią Melanię, która gdzieś w kącie napadłszy zbuntowanego wielbiciela, wydeklamowała sążniste kazanie za niewierność i kradzież listów, prorokując w konkluzyi skruchę, żal za grzechy, żałobę i powrót, kiedy już będzie poniewczasie. Tak więc, bożek miłości, szatan wcielony w Herkulesie, muzyka niemiecka, cudze zwady, wszystkie żywioły wspólnie spiknęły się na zgubę biednego Karola; — szarpany niepewnością i podejrzaniami lęgnącemi się w głowie jak grzyby po deszczu, stracił resztki równowagi i zimnej krwi i, pod koniec wieczoru dojrzał kompletnie do popełnienia najkolosalniejszego głupstwa, jakie kiedykolwiek mądrości ludzkiej udało się przywieść do skutku.

Błądzącego bez celu po salonach spotkał hrabia i wziąwszy pod ramię, przyjaźnie zagabnął:

— Cóż, kochany chłopcze? wydajesz mi się posępny i jakby znudzony?... zapewne nie bardzo się bawisz w tym tłumie nieznajomych? Ale poczekaj chwilkę, już nudne figury wynosić się zaczęły i jest nadzieja, że wkrótce zostaniemy tylko w kilkanaście osób... pani Serafina obiecała śpiewać, może co zagra i będziemy gawędzić do rana... kontent jesteś z dzisiejszej eksplikacyi?

— O! bardzo... odrzekł machinalnie.

— Byłem tego pewny... drugiej podobnie pięknej i zacnej duszy próżno byś szukał na ziemi! Jak ona doskonale zna serce ludzkie i wszystkie jego zakątki i słabości; jak umie odróżnić prawdę od fałszu, zrozumieć i przejąć się istotną boleścią, ważyć je na szalach własnego serca... gdy inne kobiety zwykły najczęściej płacić naigrawaniem, żartami i rozszerzać ranę kokieteryą. — To też, rzecz rzadka, wszyscy ci co ją kochali szczerze i prawdziwie, choć wzajemności nie zyskali, darzą ją najlepszem wspomnieniem i serdeczną przyjaźnią. Zazdrośnicy i głupcy, ta śnieć rodzaju naszego, wygadują niestworzone rzeczy, roznoszą potworne kalumnie, posądzając o zalotność, komedyę, brak wszelkiego czucia, próżność i pychę bez granic... dla czego? — bo cienia skazy na niej odnaleźć nie mogli i mszczą się za to, że wychodzili okryci wstydem i zranieni w miłości własnej z kampanii obiecującej napozór pewne i niezawodne laury! Z tego śmiecia zaś składa się świat w największej części i odpowiednio sądzi anioła, zasługującego na najgłębszy szacunek i najwyższą część!... Posłuchaj mnie bowiem. Wydano młodziutką dziewczynę za człowieka bez czci i wiary i waryata w dodatku, który w kilka tygodni porzucił żonę, bez żadnej opieki, wystawioną na niezliczone pokusy, w najprzykrzejszem, najtrudniejszem i najniebezpieczniejszem położeniu, jakie sobie wystawić można. Dzięki zasadom, religii i wrodzonemu poczuczuciu kobiecej godności, dzięki Opiece Boskiej także, zniosła mężnie ten cios, tak łatwo zabijający moralnie młode kobiety, i wyszła zwycięzko z ciężkiej próby, decydującej o przyszłości i całem życiu... W pracy umysłowej i nauce znalazła ucieczkę i pociechę; a tej wyższości intelektualnej właśnie, okupionej kosztem gorzkich, krwawych trudów, kosztem wszelkich pragnień i szczęścia, ludzie jej najbardziej przebaczyć nie mogą! — Gdy weszła napowrót w świat, czarująca w całej pełni i blasku rozkwitniętą pięknością, nad wszelki wyraz powabna, podobniejsza do idealnej postaci wyjętej z marzonego, nadludzkiej ręki dziełem będącego obrazu, niż do żywej kobiety, skupił się koło niej wybór mężczyzn, najznakomitszych w Europie znaczeniem, talentami, władzą, rozumem, bogactwem; miała u nóg pierwszych potentatów ziemi, koronowane głowy, geniuszów zdobiących swą epokę... jednem wyciągnięciem ręki mogła zdobyć wszystko, co tylko świat dać może! Trzeba było zaledwie drodnego kompromisu z skrupułami sumienia, jednego z tych kroków potępionych surowością zasad, a tak pobłażliwie przez ten sam świat tłomaczonych i nawet upoważnionych... Wzmocniona doświadczeniem i wyrozumowanem zamiłowaniem dobra i cnoty, odepchnęła zdradliwe podszepty, rady, namowy, oparła się złudnym widokom wielkości i obietnicom szczęścia; została nieskażoną, nie w bieżącem znaczeniu wielkoświatowej i człowieczej moralności, ale zgodnie z duchem bezwzględnej niestworzonej prawdy. — Życie nauczy się dopiero jak trudną i rzadką bywa tu taka perfekcya; pokaże ile niewzruszonej stałości, hartu, odwagi, prawdziwej potęgi duszy, ile pracy i walki z namiętnościami własnemi i namiętnościami drugich, potrzebaby wytrwać, nieupaść i stać niewzruszenie przy znaku obowiązku; by znieść wszystkie ciernie, kolce i znoje i kontentować się jedynie przekonaniem dopełnionej powinności... Tymczasem, wierz słowom starca brzydzącego się fałszem, radź się zawsze własnego serca i sumienia, strzeż popędów próżności i nieuważaj na szyderstwa i namowy złośliwych, których nie braknie między nami.

Karol słuchał z roztargnieniem gorącej mowy Roberta, podejrzywając zakochanego staruszka o przesadę w pochwałach i zbytnią łatwowierność, i obiecując sobie solennie nie dać wyprowadzić się w pole, a przedewszystkiem własnym rozumkiem rzecz całą zgłębić.

(Dalszy ciąg nastąpi.

Religijne tumulty w Krakowie.

Jak raz dwieście piędziesiątsiedm lat temu, kiedy ludność krakowska obudziwszy się rano dowiedziała się o nocnym tumulcie, i o włamaniu się do klasztoru Bernardynek, Swiętej Agnieszki, dziś pustkami stojącego nad brzegiem Wisły. Patrząc na te mury, będące teraz składem fabrykatów puszczanych za drogie pieniądze z dymem, niktby niedomyślił się nawet, jaki w nich odegrał się dramat w sam Wielki tydzień przed Wielkanocą w r. 1612.

Któż był tym napastnikiem pod zasłoną nocy?

Ni mniej ni więcej tylko możnego domu pan, Aleksander Koniecpolski, który zaręczywszy się z panną Zofią Dembińską podkomorzanką mielnicką, sam ją był odwiózł z siostrą jej Dorotą do klasztoru S. Agnieszki, aby tam czekała wesela; atoli dziwnym spraw ludzkich obrotem, obie te panny tak przylgnęły do stanu zakonnego, że kiedy potem Koniecpolski upominał się o rękę Zofii, ta za nic nie chciała wyjść z klasztoru, Bogiem się świadcząc, że ma powołanie zostać mniszką. Argument ten wcale nie przemawiał do przekonania młodego pana. Nie wiele też zastanawiając się nad skutkami, zebrał kupę, przysadził petardę do drzwi klasztornych, Zofię porwał wraz z siostrą, która się jej puścić nie chciała, i obie zabrawszy z sobą do łodzi czekających na Wiśle, przeprawił się na drugą stronę. Tam stały już wozy otoczone silną eskortą, którymi uwiózł je do Koniecpola. Zofię poślubił, żył z nią krótko; i jak widać przed niczem się nie cofając poślubił potem siostrę jej Dorotę — miał z jedną i drugą potomstwo, na którem — jak mówi jego kronikarz — „ciężyło niebłogosławieństwo Boże“, bo wszystko to poginęło w młodym wieku najczęściej gwałtowną śmiercią.

Nie myślmy jednak, żeby ówczesna sprawiedliwość puściła płazem ten eksces możnego panka. Zrujnowany klasztór przez hultajstwo, które go napadło, pokaleczone zakonnice, zgoła gwałt publiczny spełniony tak jawnie, sprowadziły na głowę przestępcy naprzód klątwy kościelne, potem infamię wyrzeczoną przez Sejm. Wyklęty ze społeczeństwa wiernych, infamowany w obywatelstwie, gorzkie zapewne miał życie przez lat kilka, w których — jak mówi kronikarz — „był w tym rosole.“

Od tej głośnej awantury, której pobudką było jedno z dwojga, albo miłość, albo pieniądze — a może też jedno i drugie, bo panny podkomorzanki mielnickie liczyły się do bardzo posażnych — nie słychać już w historyi naszego miasta o żadnym napadzie na klasztory czy to męzkie, czy żeńskie.

Nie przeszkadza to jednak, żeby dawniej nie zdarzały się były tumulty, których pobudką był fanatyzm religijny, mianowicie, gdy studenci i czeladź rzemieślnicza robiła od czasu do czasu wyprawy na zbory protestanckie i bożnice. Od połowy szesnastego wieku powtarzały się często te ekscesa. W kronikach pełno o tem, aż do obrzydzenia.

Pierwsza taka głośniejsza wyprawa na Zbór, zdarzyła się r. 1574 w niedzielę, i szturm trwał aż do wtorku, nareszcie wysadzono bramy, wyłamano kraty, a wdarłszy się raz, zrabowano depozyta i różne kosztowności cenione na sto tysięcy ówczesnych złotych.

— Cóż robiła władza patrząc przez trzy dni na ten gwałt publiczny?

Ambarasująca odpowiedź, za którą i dziś rumienić się można — kronikarz bez ogródki zwala winę na panów Rajców miejskich, powiadając, że czy ratunku dać nie chcąc, czy nie śmiejąc, przez szpary na to patrzyli. Na zamku pan Stanisław Palczowski podstarości krakowski, już się gotował przyjść na odsiecz z piechotą zamkową, ale zamku nie śmiał opuścić, bo to był czas bezkrólewia i łatwo w jego niebytności stronnicy Ma-

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 27 lipca.

♯ Skończył się już zjazd dziennikarzy, a „bracia niemieccy“ jak ich tutaj nazywają, powrócą i opowiadać będą o świetnem przyjęciu, jakiego doznali w Wiedniu.

Dziennikarze bawili się tutaj wybornie, żyli wyśmienicie na koszt dzienników wiedeńskich i Rady miejskiej, a wróciwszy do domu roznosić będą sławę Wiednia we wszystkie strony świata. Na pozór zatem zjazd wypadł bardzo pomyślnie. Jeżeli mnie atoli zapytacie, jaką wartość rzeczywistą miał zjazd dziennikarski, muszę bezwzględnie przeczącą dać odpowiedź. Nie może nawet być mowy o uroczystości zbratania się *narodowego*, co zazwyczaj bywa głównym celem podobnych zjazdów i kongresów. Przybyli tu wprawdzie reprezentanci Niemiec, ale nie tacy, jakichby sobie Wiedeńczycy życzyli. Ktoby tutaj chciał szukać kwiatu dziennikarstwa niemieckiego, ten byłby tylko o jedno złudzenie bogatszy. Żaden z większych dzienników niemieckich nie był tutaj reprezentowany, ani *Kölnische Zeitung* ani stara *Augsburger Allg. Ztg*, ani *Kreuzzeg*, ani *Nordd. Allg. Ztg*, ani *Weser. Ztg*, ani *Hamburger Nachrichten* i t. d. Tylko dzienniki ludowe jak *Volks-Vossische-Ztg* i *Zukunft* wysłały swych reprezentantów. Wszystkie inne dzienniki należą do najpodrzędniejszych organów, którym Niemcy dają gościnę. Małych dzienników fachowych było tu bez liku, a nie przybyli tylko sami ich nakładcy, lecz każdemu z nich towarzyszyło kilku ludzi, ani postawą, ani stopniem wykształcenia wcale niepodobnych do dziennikarzy. Tutejsze znaczne dzienniki cieszyły się na zjazd dziennikarski, poświęciły każdy kilka tysięcy złr. i postarały się o wolne karty na kolejach żelaznych i o wszystkie przyjemności, jakich dostarcza większe miasto, wszystko za darmo. Gdy się koryfensze dziennikarstwa tutejszego przekonali, jak małoznaczącem było Towarzystwo w całym swym składzie, żałowali zachodów, ale cóż było robić, trzeba ich było przyjmować jak się należy.

W ogóle zauważyć winienem, że niemiecki zjazd dziennikarzy dla Niemców austryackich żadnego nie może mieć praktycznego znaczenia, ponieważ austryackie instytucye i ustawy bardzo się różnią od niemieckich, a nadto Austrya jeszcze nie należy do związku clowego. Na cóż się więc przydać mogą wszelkie uchwały i projekta do ustaw. Z tem wszystkiem więcej się bawiono, aniżeli pracowano na tegorocznym zjeździe dziennikarskim. Z sprawozdań z posiedzeń przekonać się możecie, że wszystkie kwestye odroczono do następnego zjazdu, który się ma odbyć w Frankfurcie nad Menem. Zjazd tegoroczny zatem nie tyle się zajmował sprawami dziennikarzy jako takich, lecz samychże dzienników np. kwestyą inseratów, przedruku itd. Na wczorajszej uczcie zabrał między innymi głos Dra Giskra. Gdyby p. Giskra tak myślał i czuł, jak mówił! Jakież to głębokie uszanowanie wyraził p. Giskra dla dziennikarstwa, a przecież prosty rzut oka na dziennikarstwo opozycyjne wystarcza, aby się przekonać o sprzeczności, jaka zachodzi między ministeryum Giskry a wczorajszą mową Dra Giskry.

Paryż 24 lipca.

-*i*- Członkowie opozycyi, a raczej różnych odcieni opozycyi pragnęli za przykładem tak zwanego lewego środka zredagować manifest, któryby objął ich żądania, a zarazem i protestacyą przeciwko gwałtownemu odroczeniu posiedzenia ciała prawodawczego. Wielokrotne zebrania tak w salach pałacu *Bourbon*, jak i w sali konferencyjnej na bulwarze *des Capucines*, ten ostatecznie wydały rezultat, że zredagowano cztery manifesty, i że na żaden z nich ogół deputowanych opozycyjnych zgodzić się nie chciał. Autorami rzeczonych manifestów są: Thiers, Pelletan, Juliusz Simon i Ferry.

Jest to fakt znaczący i wymowny zarazem, pokazuje bowiem, że opozycya nie jest w stanie porozumieć się dla wytworzenia politycznego programu, że charakter jej jest wyłącznie przeczący, i że Francya nic nie może rachować na nią, bo nie stanowi ona politycznego stronnictwa, ale zbiór indywidualności najróżnorodniejszych, związanych z sobą jedynie tylko nienawiścią dla cesarstwa. Polityczna ta bezsilność lewej strony podnosi jeszcze znaczenie członków lewego środka, którzy interpelacyą swoją, a raczej samą zapowiedzią interpelacyi zdobyli tak ważne dla kraju ustępstwa, i w ostatniej deklaracyi swojej oświadczyli, że i nadal przy programie swoim obstawać będą. Był to pewien rodzaj ostrzeżenia, udzielonego rządowi, jeżeliby ten zamierzał ścieśnić przyrzeczone reformy; i ostrzeżenie to silny odgłos znalazło i w sferach rządowych, i w całym kraju.

Obecnie, uwaga powszechna głównie jest na senat zwróconą, za dni ośm albowiem rozpocznie on obrady nad projektowanemi przez rząd reformami, i rząd swą własną reorganizacyą.

W sferach rządowych krąży pogłoska o ważnych zmianach, jakie pod tym ostatnim względem zaprowadzone być mają.

P. Rouher miał przedstawić cesarzowi projekt, według którego senatorowie dzieliliby się na trzy kategorye; pierwsza, obejmowałaby senatorów z prawa, jak np. kardynałów, arcybiskupów i niektórych wysokich dygnitarzy; druga, senatorów mianowanych przez Cesarza; trzecia zaś senatorów, wybranych przez rady jeneralne każdego departamentu. Cesarz podobno nie jest temu projektowi przeciwnym, ale jak zwykle ociąga się z powzięciem ostatecznej decyzyi. Jeżeliby to przyszło do skutku, przybyłoby 89 nowych senatorów, przez departamentowe rady wybranych, a w skutek tego wypadłoby powiększyć odpowiednio i liczbę członków ciała prawodawczego. Mówią, że rząd w takim razie wróciłby do podziału okręgów wyborczych, tak jak one miały miejsce za czasów lipcowej monarchii, coby liczbę deputowanych do 450 podniosło.

Prezes rady stanu p. de Chasseloup-Laubat i minister sprawiedliwości p. Duvergier, czynnie się zajmują redakcyą przyszłych uchwał senatu. Podstawy tych uchwał zdecydowane zostały na ostatniej radzie ministrów, która się w Saint-Cloud pod prezydencyą Cesarza odbyła. Zdaje się, że senat przed 23 sierpnia prace swoje ukończy, w tym dniu bowiem otwierają się posiedzenia rad jeneralnych, do których wielu senatorów należy, tym sposobem przed końcem sierpnia przyrzeczone przez Cesarza reformy, już wprowadzonemi w życie zostaną. Czy będą one tak liberalnemi w istocie, jak się tego Francya domaga, to rzecz całkiem inna.

Wielu senatorów zamierza podobno przedstawić Cesarzowi projekta mające na celu rozszerzenie atrybucyi senatu i powiększenia jego powagi. Według nich senat odzyskać powinien to stanowisko, jakie niegdyś izba parów zajmowała, i posiedzenia swoje odbywać publicznie. P. de Sartiges ma podobno wystąpić w senacie z interpelacyą, domagającą się zaprowadzenia reform jeszcze rozleglejszych aniżeli te, których interpelacya 116tu zażądała. Gorączka reformatorska rozszerza się widocznie, i rząd w prawdziwym kłopocie znaleść się może, jeżeli tego rewindykacyjnego ruchu opinii publicznej powstrzymać nie zdoła. Petycya gwardyi narodowej, domagająca się powrócenia jej dawnego prawa wybierania oficerów, pokrywa się podpisami, a rozwiązanie kilku batalionów z tego powodu, ogólne rozdrażnienie gwardzistów jeszcze powiększyło. Domaganie się, aby merowie wybierani byli przez gminy, również jest powszechne. Rząd zamierza podobno zrobić pod tym względem niejakie ustępstwa, a mianowicie nominować merów z listy kandydatów przez rady gminne przedstawianych.

Powołanie p. Armand, pierwszego sekretarza ambasady w Rzymie, na naczelnika gabinetu w ministeryum spraw zagranicznych, uważanem tu jest za znak dobrego usposobienia rządu dla sprawy rzymskiej. Rząd włoski zaniepokojonym został nominacyą p. de La Tour d'Auvergne ministrem spraw zagranicznych, i ambasador włoski udawał się w tym celu do Cesarza; objaśnienia, jakie mu Cesarz udzielił, zupełnie upokoić go miały. Pozorne te sprzeczności tem dają się wytłomaczyć, że cała polityka w rękach samego Cesarza spoczywa, którzy dla chwilowych widoków nadaje jej ten lub ów charakter, a w gruncie raz przyjęty plan wytrwale przeprowadza. I teraz więc dla zjednania poparcia stronnictwa klerykalnego p. de La Tour d'Auvergne powołanym został, dawne jednak z rządem włoskim układy w niczem przez tę nominacyę naruszonemi nie zostały. Tajemnica zupełna okrywa zamiary rządu co do zachowania się wobec przyszłego soboru; i Cesarz i ministrowie zagadkowe pod tym względem zachowują milczenie.

P. Rouher zajął już mieszkanie w Luksemburskim pałacu, stronnicy jego intrygują zawzięcie przeciwko p. Schneider, któremu głównie chwilowy upadek wszechwładnego ministra przypisują.

Książę Metternich powrócił już do Paryża, i wczoraj wraz z nuncyuszem papieskim znajdował się na obiedzie u hrabiny Walewskiej. Wicekról egipski opuścił nagle Eaux Bonnes, udał się w dniu wczorajszym do Tulonu i wsiadł natychmiast na swoją fregatę „Marousso“, która tegoż wieczora w drogę do Egiptu puścić się miała. Nagły ten wyjazd upozorowany jest radą lekarzy paryskich, którzy wody Eaux Bonnes za szkodliwe dla zdrowia Jego Wysokości uznali; w gruncie zaś powody polityczne skłoniły wicekróla do tak spiesznego powrotu do Egiptu, mianowicie depesze otrzymane z Konstantynopola.

Wyciąg z protokółu 30 i 31 posiedzenia Rady szkolnej krajowej.

I. Z powodu, że Wydział filii Tow. pedagogicznego w Tarnowie postanowił urządzić wyższą szkołę żeńską, uchwaliła Rada szkolna wyrazić Wydziałowi swe uznanie w następującym piśmie: „Współudział stowarzyszeń i całej światłej publiczności w pracy około podniesienia wychowania publicznego w kraju, jeżeli tylko właściwych trzyma się granic, i ma na oku niepozorne ale rzetelne poparcie oświaty, jest Radzie szkolnej krajowej zawsze bardzo pożądany, zasługuje na wdzięczność i uznanie. Wymowne dowody takiej właśnie dobrze zrozumianej pracy nad oświatą złożył Wydział tarnowskiej filii Towarzystwa pedagogicznego tak urządzeniem szkoły w tamtejszem więzieniu karnem, jak też zamiarem założenia wyższej szkoły żeńskiej. Zamiar ten, o ile się tyczy wyższego kształcenia płci żeńskiej, dla której w kraju naszym prawie żadnych wyższych zakładów naukowych dotąd nie ma, powoduje Radę szkolną krajową do wynurzenia Wydziałowi swego jak najwyższego uznania“.

II. Z powodu zanoszonych często skarg nauczycieli wiejskich o nieregularną i spóźnioną wypłatę należnej im dotacyi, uchwala Rada wystosować okólnik do starostw i wydziałów powiatowych, zaostrzający pilne przestrzeganie ustaw w tej mierze dotąd obowiązujących, i ustanawia zarazem z swego grona komisyę z trzech członków złożoną, która na podstawie ustawy państwowej ma się zająć wypracowaniem wniosków, celem ostatecznego uregulowania tej sprawy w drodze ustawodawstwa krajowego.

III. Rada postanawia popierać dążność reprezentacyi gminnej Bocheńskiej do uzupełnienia tamtejszego gimnazyum.

IV. Rada postanawia wystósować okólnik do wszystkich starostw powiatowych przypominający im ścisłe przestrzeganie rozporządzenia z d. 16go marca 1868 L. 1057, którym przy pertraktacyach o zakładanie nowych szkół ludowych postawiono za zasadę udawanie się o współudział do Rad powiatowych, a to tem bardziej, że przy ustanawianiu dotacyj szkolnych mogą zachodzić wypadki, w których należy mieć wzgląd na § 99, ustawy gminnej.

V. Rada uznaje, że dziełko „Krótki opis krajów Cesarstwa Austryackiego przez Ludwika Heuflera, dla niższych gimnazyów i niższych szkół realnych“ nieodpowiada zupełnie celowi i poleca sekcyi pedagogicznej wysadzonej z łona Rady — opracowanie i przedłożenie dokładnej instrukcyi, według której Rada zarządzi ułożenie odpowiedniego podręcznika w drodze konkursu.

Wiedeń 28 lipca. Sprawozdanie z ostatnich posiedzeń wydziałów obu Delegacyj dla braku miejsca odkładamy do numeru jutrzejszego.

Sekcya finansowa Delegacyi węgierskiej przyjęła budżet ministerstwa skarbu, zniżywszy pensye i podwyższywszy dochody clowe na 12 milionów. Najwyższa Izba obrachunkowa ma być zamienioną na władzę równorzędną z ministeryum. Co się tyczy podatku dochodowego *Lloydu* austryackiego, który Delegacya przedlitawska zamierza przenieść do budżetu krajowego, przez co kwota przez Węgry opłacać się mająca, podwyższyłaby się o 24,000 złr., przyjdzie zapewne do wspólnego głosowania.

— Na uczcie danej onegdaj w Wiedniu na cześć zjazdu dziennikarskiego, minister spraw wewnętrznych Dr G i s k r a wniósł toast następujący:

Szanowni panowie! Wielkie mi to sprawia zadowolenie, żem jako członek rządu usłyszał słowa łaskawego uznania w gronie mężów, którzy się zebrali z całych Niemiec i Austryi, aby radzić nietyle nad własnemi, ile raczej nad interesami prasy i tutaj w przyjacielskiem zebraniu w sposób poufny i serdeczny wymieniać wzajemne myśli i uczucia. Przedewszystkiem nasuwa mi się myśl, że to nie same rozkosze uczty, ofiarowanej wam ze strony wolnego miasta Wiednia, które w Was tak podniosłe wzniecają usposobienie, lecz czujecie pewną podnietę patrząc na szczęśliwe stosunki, jakie nastały dla prasy austryackiej, i to dzięki długo oczekiwanemu zaprowadzeniu instytucyj, jakie rząd i reprezentacya ludów uznały za wymogi ducha czasu i jakie mądry, dobry i sprawiedliwy monarcha nadał łaskawie ludom swoim. I nie potrzebuję Was zapewniać panowie, że czuję się szczęśliwym w gronie mężów, o których mi wiadomo, że powołaniem życia ich jest pracować na drodze oświaty i rozwoju umysłowego, ustalenia instytucyj swobodnych, utwierdzenia i zabezpieczenia dobrobytu narodów.

Z powołania mego wprawdzie nie należę do Was jako kolega, lecz zapewnić Was mogę, że od chwili, kiedym myśleć począł, czułem się w pewnem duchowem wspólnictwie z każdym swobodnym objawem w dziedzinie prasy, dziś zaś, jako członek rządu parlamentarnego czuję się, panowie, bliższym Was, aniżeli kiedykolwiek przedtem. Każdy rząd parlamentarny ma siłę i podstawę swoją tylko w opinii publicznej, a lubo w teoryi twierdzenie to jest prawdziwem, że rząd parlamentarny nietylko prawnie, ale według wszelkiego prawa dopóki stoi silnie, dopóty liczyć może na większość Izb, to przecież i rząd parlamentarny i Izby na długo ani istnieć ani skutecznie działać nie mogą, jeśli zostają w sprzeczności z prawdziwą opinią publiczną.

Rząd parlamentarny strzedz się zatem musi, nie zamykać się przed opinią publiczną, musi na nią uważać, bacznie ją podsłuchiwać, zbadać ją, starać się ją zgłębiać i liczyć się z jej objawami, gdziekolwiek ona występuje w czystych zamiarach dla dobra publicznego, niezamącona żadnemi ubocznemi interesami.

I dlatego, panowie, zdaniem mojem w parlamentarnie uporządkowaniem państwie udział reprezentantów publicystyki w toku spraw publicznych jest wielkim; oni wraz z rządem dzielą odpowiedzialność, a moralnie są oni nawet bardziej odpowiedzialni, niż ministrowie. Odpowiedzialność ministrów bowiem określoną jest ustawami państwa, odpowiedzialność zaś publicystów ma nieograniczony przestwór działania duchowego, większą jest ich odpowiedzialność wobec sumienia i obowiązku by tylko działać korzystnie i dobrze; publicyści, którzy pod zasłoną bezimienności codziennie i niemal co godzinę mogą kierować opinią publiczną, działalność rządu za pomocą wyświecenia kroków rządowych popierać, zaś rozlaniem nieufności tamować usiłowania rządu, a nawet czasem je niweczyć. Dlatego, panowie, mówię to szczerze, publicyści mają silną broń w swem ręku, a w chwili, kiedy was tutaj widzę zebranych, pojmiecie i wytłómaczycie sobie, iż ja co pragnę, aby broń wolnej prasy nigdy nie zardzewiała, pragnę również, aby prasa była zawsze prawdziwym wyrazem najczystszej opinii publicznej. Czysta opinią publiczna jest źródłem, w którem szczery rząd parlamentarny wśród tak trudnych okoliczności, jak w Austryj, może i powinien szukać poparcia i wzmocnienia, by wytrwać na ciernistej i ciężkiej drodze, na którą wstąpić i której się trzymać poczytuje za swój obowiązek.

Aby zdrój ten opinii publicznej płynął czysto, niezamącenie, niemylnie i obficie, takiem jest z głębi serca życzenie moje, które w tej chwili w gronie waszem wyrażam prosząc Was: wznieście wraz zemną kielich i wychylcie go za obfite tryskanie czystej opinii publicznej i za zdrowie tych wszystkich, co ją mężnie i godnie reprezentują. Niechaj żyją!“

Mowie tej p. Giskry powszechne towarzyszyły oklaski.

— Ciekawym jest wykaz budżetu wspólnego, dotyczący kosztów austryackiej reprezentacyi d y p l o m a t y c z n e j na rozmaitych dworach. Rozkład wydatków w tym względzie jest następujący:

F r a n c y a: Ambasador 85,300 złr.; radca poselstwa 6600 złr., reszta urzędników 9000 złr. razem 100,900 złr.;

R o s y a: Ambasador 58,200 złr.; radca poselstwa 7700 złr., reszta urzędników 9800 złr.; razem 75,700 złr.;

R z y m Ambasador 36,900 złr.; radca poselstwa 4950 złr., reszta urzędników 7800 złr., razem 49,650 złr.;

W ł o c h y: Poseł 35,400 złr.; radca poselstwa 4000 złr., reszta urzędników 5520 złr., razem 44,920 złr.;

N i d e r l a n d y: Poseł 17,400 złr.; sekretarz poselstwa 4000 złr., razem 21,400 złr.;

A m e r y k a p ó ł n o c n a: Poseł 12,600 złr.; sekretarz kancellaryi 1500 złr., razem 14,000 złr.;

P o r t u g a l i a: Radca poselstwa, jako *chargé d'affaires* 7000 złr.; *attaché* poselstwa 3000 złr., razem 10,000 złr.;

S z w e c y a: Poseł 17,400 złr.; *attaché* 2800 złr., razem 26,200 złr.;

S z w a c a r y a: Poseł 14,250 złr.; sekretarz poselstwa 3400 złr., razem 17,650 złr.;

H i s z p a n i a: Poseł 29.900 złr.; radca poselstwa 4000 złr., razem 33,900 złr.;

T u r c y a: Ambasador 69,900 złr.; radca poselstwa 4200 złr., reszta urzędników 16,395 złr.; razem 81,495 złr.;

W i r t e m b e r g i a: Poseł 14,550 złr.; radca poselstwa 3100 złr., razem 17,650 złr.;

H e s s e n - D a r m s t a d t: Radca poselstwa i sekretarz kancelaryi razem 6020 złr.;

A n g l i a: Ambasador 78,100 złr.; radca poselstwa 7200 złr., reszta urzędników 8800 złr.; razem 94,100 złr.;

G r e c y a: Poseł 17,325 złr.; reszta urzędników 2750 złr., razem 19,975 złr;

D a n i a: Poseł 17 400 złr., sekretarz poselstwa 3,600 złr., razem 21,000 złr;

B r a z y l i a: Poseł 15,750 złr;

B e l g i a: Poseł 17,700 złr., radca poselstwa 3,600 złr., razem 21,300 złr.

B a w a r y a: poseł 16,300 złr., reszta urzędników 1,500 złr., razem 24,800 złr;

B a d e n: *Chargè d'affaires* 5200 złr;

P r u s y i z w i ą z e k p ó ł n o c n o - n i e m i e c k i: trzej posłowie, jeden sekretarz poselstwa i wielu urzędników razem 83,935 złr.

Koszta wszystkich poselstw austryackich wynoszą razem 775,445 złr.

Rosya.

Jeszcze niedawno angielskie dzienniki okazywały pewną trwogę w obec rozszerzenia się ciemięztwa moskiewskiego w Azyi, nawet po widzeniu się wielkorządzcy Indyi z emirem Afghanistanu w Umballa utrzymywały, iż dobrzeby było zawrzeć z tym monarchą formalne przymierze. Wtedy *Times* dowodził, że chociaż nic stanowczego nie uradzono, to zawsze pokazano emirowi potęgę angielską, wojska, koleje ku jego granicom zmierzające, dano pieniędzy — wszystko to miało go przejąć uszanowaniem przed potęgą Angli i skłonić do szukania zawsze u niej pomocy przeciw Moskalom nadchodzącym z zachodu. W krótce potem pojawiły się ważne bardzo artykuły w *Times* dowodzące potrzeby układów pomiędzy Anglią i Rosyą, dla postawienia granic zaborom ostatniej. Oburzały się w ówczas moskiewskie dzienniki na myśl, że jakieś państwo chce naznaczyć granice caratowi, a pomimo tego w Izbie interpelowane ministerium o sprawy Azyi i o zapatrywanie rządu na postępy moskiewskie odpowiedziało, iż zaczynają się toczyć układy o oznaczenie wzajemnych stosunków.

Minister Gladstone wystąpił nawet przeciw stanowczym twierdzeniom jakoby zabory moskiewskie nie powinny na siebie zwracać uwagi Anglii, jak to mieć chcieli niektórzy mowcy i oświadczył, że w skutek wypadków w środkowej Azyi, wymieniono kilka depesz, między rządami angielskim i rosyjskim. Dwór St. James wyraził w nich życzenie, aby można Afghanistan uznać za państwo neutralne, gabinet petersburgski zgodził się nie rozszerzać swego wpływu na Afghnistan, nie oznaczając jednakże ściśle jakie ziemie znaczy wa tem imieniem. Traktatu żadnego nie zawierano, lecz w wymienionych depeszach wyrażono najszczersze pragnienie unikania wszelkich powodów nieprzyjaźni. Odpowiedź ministra Gladstone, mogła zaspokoić tych, którzy na wypadki patrzą powierzchownie, dla ściślejszych polityków musiała się ona wydać zwykłem w obec Izby, wyminięciem przedmiotu dyskusyi; bo każdy rozumie, że umowa o neutralność Afgahanistanu nie stanie się prawem wiecznie obowiązującem, jak to już nawet zauważono w parlamencie.

W duchu tych pokojowych i uspakajających wystąpień w Izbie, pojawił się teraz artykuł *Timesa*, z którego podajemy ważniejsze ustępy.

„Obecna generacyja, obaczy Rosyją panią nie tylko Samorkandy, ale jeszcze Chanatów Bucharý, Kokanu i Chiwy, skutek to bowiem konieczny zderżenia się barbarzyństwa z cywilizacyą (!?). Jakież siły mogą wystawić przeciw zdobywcom te hordy dzikie, nie zdolne do obrony stron, których nie są godne posiadać? Przezwyciężenie przestrzeni w dzisiejszym wieku nie stanowi żadnej przeszkody. Jeśli Amerykanie zbudowali kolej do oceanu spokojnego, potrafią Ro-

---

ksymiliana mogli byli Zamek ubiedz.

Po dokonanym ekscesie wystąpiła władza i złapawszy pięciu, dała ściąć przed Ratuszem... Ścięto jakichś biedaków — bo przywódzcy „zwlokłszy gońki, w które się poubierali, kiedy Zbór burzono“ — uszli, jak zwykle bywa, miecza sprawiedliwości...

Szlachta krakowska potężnie protestowała przeciw temu gwałtowi, ale że to był czas Interregnum, więc dochodzenie winnych, urwało się prędko.

Rzecz godna uwagi, że stan szlachecki w wielu wypadkach pokazywał się gorliwym przestrzegaczem i obrońcą wolności religijnej.

Wiedzieli o tem fanatycy i wichrzyciele miejscy; dla tego we wszystkich swoich napadach na zbory cmentarze i pogrzeby ewanielików — obierali taką chwilę, kiedy w mieście niebyło ani hufców panów koronnych, ani żadnego żołnierza, wiedząc, że od milicyi miejskiej, czyli tak zwanych Drabów (drabantów) mających utrzymywać porządek; niczego obawiać się niepotrzebowali.

Kroniki tych tumultów ciągle się na tę słabość uskarżają.

Najdowodniej okazało się to przy drugiem walnem zburzeniu Zboru, także w czasie Interregnum, po śmierci króla Stefana. Okazya była wyborna, bo właśnie pod Proszowicami przypadało *Lustratio Noblitatis*, albo okazowanie Szlachty, na które tak Starosta krakowski, jak podkomorzy wyciągnęli wszystką piechotę, jak również wyjechała z Krakowa i inna szlachta. Upatrzywszy tedy tę dogodną porę, zaczęła kupa różnej zbieranej drużyny szturmować do zboru, a nareszcie podłożono ogień, i buchnął pożar, który całemu miastu groził zniszczeniem. W tenczas, jak pisze kronika, „draby miejscy z Smatruza dwa razy strzelili na postrach, lecz gdy ku nim rzuciła się część hultajstwa, pouciekali“ — Gdy wiadomość ta doszła do zebranej szlachty pod Proszowicami, zaraz z pomiędzy znajdujących się tam Dygnitarzy województwa Krakowskiego, naznaczono komisyę inkwizycyjną na ten tumult — a ta w tydzień po owym exesie zjechała do Krakowa i rozpoczęła swoje czynności. Połapano hersztów, pokarano wieżą, ale ogromny ten proces wlokąc się przez dwa roki, niewymierzył zupełnej sprawiedliwości; wplątane bowiem były osoby, które nie tak łatwo dały się pociągnąć przed sąd.

Było jeszcze i trzecie zburzenie Zboru, który nareszcie przeniósł się do pobliskich Alexandrowic, lecz i tam robiono wyprawy, kończące się pobiciem i rabunkiem,

W następnych latach za Zygmunta III, Władysława IV — Jana Kazimierza, w niedostatku Zboru, uderzano na kamienice Ewanielików — i zawsze tak się działo, że urząd miejski, używający szerokiej władzy, bo miał i wojsko swoje i prawo miecza, zawsze jednak nader miękko występował przeciw często powtarzającym się ekscesom. I tak przy szturmowaniu do kamienicy Doroty Zagrzebskiej, wyszła piechota zamkowa przeciw burzycielom — zrazu dała ognia górą cofnęli się napastnicy, lecz pomiarkowawszy że nikomu nic się nie stało, uderzyli na piechotę. Rotmistrz, człek tęgi, p. Piotr Porębski widział że nie czas żartować, kazał w kupę strzelać... Posypał się ogień — niejeden oberwał, i hultajstwo rozproszyło się — tak, że spokój trwał przez kilka dni. Znowu potem zaczęto ciskać kamieniami na tę kamienicę — lecz piechota zamkowa nie wyszła tym razem przeciw tumult robiącym, tylko p. Burmistrz posłał piechotę miejską na obronę, a ta przyszedłszy zawarła się w owej kamienicy. Poznawszy napastnicy z jakim przeciwnikiem mają do czynienia, śmiało uderzyli, wzięli szturmem — a załoga, niewystrzeliwszy ani razu, dalejże w nogi, ścigana przez tłum który ją nakaleczył kamieńmi...

Żeby zupełny porządek przywrócić, drugi raz musiał z zamku wyprowadzić swoją piechotę Rotmistrz Porębski... Dziwna rzecz że władza miejska nieumiała sobie poradzić w tych trudnych okolicznościach! — Czy że podzielała fanatyzm pospólstwa, czy też bojąc się uchodzić za niepopularną, nachylała się do opinii wichrzycieli. W każdym razie smutny to był stan miasta, gdzie czy w jasny dzień, czy pod zasłoną nocy dopuszczano się takich excesów narażających i bezpieczeństwo obywateli i interesa ich majątkowe.

Z przeniesieniem stolicy do Warszawy, nastał tem przykrzejszy pobyt w tem mieście oddaném na pastwę kaprysów pospólstwa, które zasmakowawszy w podobnych wyprawach uchodzących częstokroć płazem, zamieniło je niemal w rodzaj chronicznej choroby. Klassa kupców i rzemieślników należących w znacznej części do Ewanielików, pracowitych i zabiegliwych ludzi, będąc tak niepokojoną, wynosiła się z Krakowa — który coraz więcej upadał — Gród królewski z końcem 18 stulecia liczył tylko 8 tysięcy mieszkańców, oprócz żydów zajmujących osobne przedmieście...

Został szkielet tylko z wspaniałéj niegdyś stolicy.

Pokazuje się jak każdy fanatyzm czy religijny czy polityczny, ma własność wyjaławiającą. Niszczy najlepsze soki w organizmie społecznym. Fanatyzm czy w rządzie, czy w pospólstwie — zawsze kończy się klęską powszechną.

Jeżeli niepraktykowanym w swoim rodzaju ekscesem, był na początku wspomniany napad Aleksandra Koniecpolskiego na klasztor S. Agnieszki — to wcale nie wynikał on z fanatyzmu. Miłość albo pieniądze były tam jedyną pobudką, a buta możnego panka, argumentem tak dobrym jak inne argumenta oligarchów.

Od tego czasu nigdzie nie było przykładu, żeby swoi targnęli się na klasztory, co dowodziło wiele uszanowania dla tych instytucyj, a może tylko taktu i zdrowego instynktu narodowego, szanującego to, co nieprzyjaciele nasi stanąwszy na ziemi polskiej, wszelkiemi sposobami niszczyć starali się. Rzeczywiście musiał tam być jakiś duch w tych murach i kapturach, co niepokoił nowych panów i przeszkadzał im w planach wynarodowienia, kiedy tak wzięto w obroty te duchowe cytadele, to ograniczając liczbę zakonników, to odejmując im fundusze, to rozpraszając ich, to kasując zupełnie, a kościoły i klasztory przerabiając na magazyny, koszary, więzienia dla patryotów, fabryki itp. Jak wielki dawny obszar rzeczypospolitej, tak wszędzie jedno i to samo odpowiedziałyby te mury, gdyby mówić mogły: nie ręka potomków naszych fundatorów obaliła nas, lub przeistoczyła — lecz ręka obcych.....

Z górą od lat trzydziestu Litewskie, Białoruskie, Wołyńskie, Ukraińskie, Podolskie klasztory daleko straszniejsze umiałyby opowiedzieć dzieje, nie o murach swoich, ale o tych co je zamieszkiwali.... Od lat kilku przybyła jeszcze trajedya klasztorów Królestwa Polskiego.... A tak i najfanatyczniejszy przeciwnik instytucyi zakonnej, jeżeli tylko czuje się Polakiem, nie podniósłby na nią kamienia — czy nie ma aż nadto gorliwych wyręczycieli?

Fatalna historya klasztoru na Wesołej z tą karmelitką, trzymaną od lat dwudziestu w sekretnem zamknięciu i w niewygodach do których i zwierzeby nie nawykło, jeżeli słuszne wywołała oburzenie w publiczności, niemogącej pojąć religii bez miłości, i to w zgromadzeniu mającem przed sobą najszczytniejszy wzór w patronce swojej S. Teresie — to z drugiej strony sprawa ta dostając się w ręce sądów cywilnych, a nie duchownych, których interesem byłoby może utłumić ją choćby najsurowszą karą, lecz bez rozgłosu, aby niedostarczać wody na młyn nieprzyjaciół naszej wiary — sprawa ta powtarzamy ma tę rękojmię, że tocząc się wobec publiki, musi iść podług wszelkiego rygoru sprawiedliwości i wyrok o niej wydadzą sędziowie cywilni, niekierujący się względami, jakimi sąd duchowny mógłby się kierować. Zdaje się, że niepodobna czegoś więcej wymagać tam, gdzie ludzie prawem się rządzą, a nie namiętnościami doraźnej zemsty.

Trudno więc zrozumieć, co za cel mogły mieć te nocne tumulty, jakich miasto nasze dwukrotnym było świadkiem. Jeżeli szturmowano do klasztoru Karmelitek na Wesołej, gdzie zaszła ta smutna historya, przemawiająca do imaginacyi tajemniczością swoją — to jeszcze od biedy dałoby się tłumaczyć indygnacyą na nieludzkie obchodzenie się z tą ofiarą, aczkolwiek byłby to bardzo słaby argument; lecz co zawiniły inne klasztory, żeby bramy wyłamywać, tłuc szyby, ku wielkiej uciesze szklarzów, a co gorsza rzucać się na bezbronnych starców zakonnych, z wściekłością prawosławnych Moskali? — tu już kończy się wszelka narodowa loika....

Kiedyś tam gazety pisały o jakiejś angielskiej megerze, żonie portyera, która swego męża trzymała przez lat jedenaście w skrzyni napełnionej solą. Ogromne było oburzenie się mieszkańców Londynu na ten czyn zbrodniczy, gdy go policya odkryła. Prawda, że omal nierozszarpano jędzy — ale nikomu przez myśl ani przeszło, żeby zrobić tumult i uderzyć na wszystkie stare i młode portyerki stolicy W. Brytanii. Zresztą jeżeli postępek z karmelitanką razi nas pewną dzikością średniowieczną, to tem mniej wypada ludziom oświeconego XIX wieku, żeby się uciekali do średniowiecznego *faustrechtu*. Albo żebyśmy w naszej epoce *równouprawnień* wszelkiego gatunku, naśladowali owe wyżej opisane tumulty z 16go i 17go wieku, w których zwykle w sposób bardzo nierycerski kupa uzbrojona w drągi i kamienie, staczała bój — z bezbronnymi....

Szukajmy piękniejszych tradycyj, bo ta już w swoim czasie była nic niewarta — a cóż dzisiaj, kiedyśmy nieudzielnym narodem?!

syanie przezwyciężyć trudności górzystego położenia środkowej Azyi.

„Czemuż się mamy obawiać postępów rosyjskich? Nie jest że to raczej dobrodziejstwem dla całego świata (?) jeśli Rosya zajmie państwa Uzbeków, gdzie panuje Islamizm w całej wściekłości? Czyliż nie będzie nową zdobyczą dla świata, jeśli za lat kilka będzie mógł podróżny spokojnie zwiedzać Bucharę i Samarkandę rządzone przez władzę rozumną i cywilizowaną.

„Anglia winna naśladować Rosyją, i starać się o skonsolidowanie w swoich azyatyckich zdobyczach, bo łatwiej będzie rządzić Indyjami szczęśliwemi i kwitnącemi. Kraj 200 milionów mieszkańców, który utrzymuje czynne stósunki z Europą i stanowi punkt środkowy ludu południowo-azyatyckiego, nie ma się co lękać żadnej armii zagranicznej. Wszystko łatwo przeprowadzić przez utrwalenie zgody i wzajemnego szacunku Anglików i krajowców. Jeśli Anglia zdoła osiągnąć podobne gwarancyje, mniej będzie zazdrościła Rosyi, i oba państwa mogą połączyć swe usiłowania dla zaprowadzenia cywilizacyi do obszernych krain jakiemi ich Opatrzność obdarzyła.“

Może się wydawać, że artykuł ten pisany był w chwili spleenu szanownego redaktora *Timesu*, gdy znudzony życiem zapragnął zwiedzić nieznane dla siebie strony środkowej Azyi. Niezawodnie jednak miałby on jeszcze inne kraje wprzód do zwiedzenia i radzilibyśmy mu aby zechciał przyjrzeć się bliżej owej mniemanej moskiewskiej oświacie; a jeśli go nie wyleczy ta podroż od nudów, to pewno nauczy mniej szanować ową cywilizacyą wiecznie głodnego smoka, któremu spokojnie ofiaruje liczne kraje na pożarcie, nie obliczając, że na przyszłość nowych zapragnie zdobyczy. Nawet zapoznanie wszelkich zasad moralnych, nie daje jeszcze prawa poczytywania kolei żelaznej w strategicznym celu budowanej, za oznakę i wynik ostateczny oświeconego społeczeństwa. Kolej może być warunkiem i pomocą cywilizacyi, ale nie ostatecznem jej ukoronowaniem. Jednak i z powyższego artykułu widać, że Anglicy granice Afganistanu, uważając za ostateczne granice zaborów moskiewskich; my zaś znając lepiej Moskali możemy przewidzieć konflikt przyszły samą naturą rzeczy nakazany. Podobnie jak zetknięcie Rzymu i Kartaginy, musiało sprowadzić walkę o śmierć lub życie, również niezbędną się okaże walka Rosyi i Anglii, kiedykolwiek się ona rozpocznie. Lecz tak samo jak skutek walki pomiędzy Rzymem a Kartaginą, nie zależał od wypadków w Sycylii ani nawet w Kartaginie, a dopiero zabór Grecyi stanowił o panowaniu nad ówczesnym światem; podobnie dzisiaj walka rozstrzyga się nad brzegami Wisły. Spokojnie wyczekując nieprzyjaciela nad Indusem, powinna przewidzieć Wielka Brytanija, że odbudowanie Polski jest rękojmią spokoju i uniemożliwieniem zwycięztwa dla Rosyi. Niezawodnie lat jeszcze wiele spokój może być utrzymany w Azyi, pomimo zetknięcia obu państw, ale kto nie hołduje zdaniu, że *après nous le déluge*, winien rozważać, że konieczność historyczna i sama natura rzeczy wskazują, że walka obu azyjackich zdobywców jest nieuniknioną. Nie potrzebujemy dodawać, kiedy i gdzie należałoby ją stoczyć, aby wypadła na korzyść cywilizacyi i postępu świata.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 lipca. Dzienniki lwowskie wczorajsze donoszą o wyjeździe kierującego Namiestnictwem galicyjskiem Radzcy dworu p. Possingera Choborskiego do Krakowa w celu osobistego przekonania się o stanie rzeczy, użyczenia władzom sądowym wszelkiej pomocy władz administracyjnych w toczącej się sprawie Barbary Ubryk, a w końcu udania się do Wiednia, aby zdać sprawę z całego wypadku. *Dziennik lwowski* pisze, iż p. Possinger ma wyjechać, *Gazeta Narodowa*, iż już wyjechał. To ostatnie doniesienie jest w każdym razie zawczesne, bo do téj chwili (godzina 11ta rano) radzca Possinger nie przybył jeszcze do naszego miasta.

— W onegdajszém sprawozdaniu z Rady miejskiéj podaliśmy wysokość ogólnéj sumy składek na odnowienie pomnika Kazimierza Wgo i Sukiennic. Dowiadujemy się, że lista osób, które do składek się przyczyniły, oddzielnie w krótce ze strony Magistratu tutejszego będzie ogłoszoną.

— W tutejszéj szkole wyższéj realnéj zakończono rok szkolny bieżący i pokazało się iż

Kurs I, oddział I.

z początkiem drugiego półrocza obejmował uczniów 66ciu, z tych otrzymało klasę Iszą z odznaczeniem: 1. Feikel Julian, 2. Porębski Błażéj i 3. Tobiczyk Jan. Klasę pierwszą: 4. Kasiewicz Adam, 5. Kokczyński Adolf, 6. Kaczyński Leon, 7. Landerer Bernard, 8. Zieliński Romuald, 9. Przetocki Wacław, 10. Jakubowski Alojzy, 11. Nowak Ludwik, 12. Tuszewski Józef, 13. Podolecki Stanisław, 14. Miarczyński Jan, 15. Dryliński Daniel, 16. Langer Henryk, 17. Stawiarski Walery, 18. Kubala Franciszek, 19. Rybiński Karol, 20. Friedlein August, 21. Van Marke Wiktor, 22. Tomaszewski Stanisław, 23. Chęciński Jan, 24. Dangel Stanisław, 25. Zawadzki Edward, 26. Drożdzikowski Władysław, 27. Weissenborn Stanisław, 28. Hess Jan Kanty, 29. Szczerbiński Ludomir, 30. Nowakowski Adam, 31. Waligórski Dyonizy, 32. Straszewski Jan, i 33. Kowalski Zygmunt.

Przypuszczonych do egzaminu poprawczego uczniów 8, nie otrzymało promocyi 19, opuściło szkołę w ciągu roku 6ciu.

Kurs I, oddział II.

Z początkiem drugiego półrocza obejmował uczniów: 47miu z tych otrzymało klasę pierwszą z odznaczeniem:

Schramm Roman. — Klasę pierwszą: 2. Urbański Daniel, 3. Sobierajski Jan, 4. Lach Aleksander, 5. Siwiec Józef, 6. Strzok Jan, 7. Liptaj Władysław, 8. Wojciechowski Jan, 9. Spilhaczek Aleksander, 10. Zwoliński Walery, 11. Roman Dominik, 12. Kloc Michał, 13. Leo Karol, 14. Zaleski Jan, 15. Kopecki Józef, 16. Zaleski Stanisław, 17. Raubal Józef, 18. Porwit Marcin, 19. Daun Alfred, 20. Borowicz Ludwik, 21. Głębocki Władysław, 22. Chaluppa Karol, 23. Giżyński Jan, 24 Józefski Walery, 25. Zaleski Władysław, 26. Barthel Czesław, 27. Scheuring Edmund, 28. Jarynkiewicz Władysław, 29. Górkiewicz Czesław, 30. Lgocki Leszek.

Do egzaminu poprawczego przypuszczono 3ch, nie otrzymało promocyi 11tu, opuściło szkołę w ciągu roku 5ciu.

Kurs II.

Z początkiem drugiego półrocza obejmował uczniów 64, z tych otrzymało klasę pierwszą z odznaczeniem: 1. Piasecki Feliks, 2. Pilecki Julian, 3. Wimmer Władysław, 4. Nawratil Arnolf, 5. Rozenberg Emil.

Klasę pierwszą: 1. Wichliński Tadeusz, 2. Kołodziej Rudolf, 3. Zabawski Emil, 4. Namysłowski Władysław, 5. Rozenzweig Henryk, 6. Wysocki Antoni, 7. Kuczyński Cezar, 8. Zarzycki Józef, 9. Wysocki Józef, 10. Rybacki Józef, 11. Sierosławski Stanisław, 12. Schally Roman, 13. L'Etanche Karol, 14. Tomaszewski Władysław, 15. Sulimirski Konrad, 16. Masłowski Teofil, 17. Molendowski Jan, 18. Elterlein Teodor, 19. Kukla Adolf, 20. Moczydłowski Józef, 21. Zieliński Zygmunt, 22. Lgocki Stanisław, 23. Gałdeński Zygmunt, 24. Gostkowski Jakób, 25. Pindelski Piotr, 26. Kwiatkowski Henryk, 27. Hoffman Karol, 28. Bajer Michał, 29. Nitribitt Aleksander, 30. Warzeszkiewicz Jan, 31. Stojowski Jan, 32. Najbor Józef, 33. Kurnikowski Władysław, 34. Moczydłowski Antoni, 35. Zieliński Stanisław, 36. Pollanka Karol, 37. Wędrychowski Wiktor, 38. Major Wilhelm.

Przypuszczonych do egzaminu poprawczego uczniów 6ciu, nie otrzymało promocyi 13tu, opuściło szkołę w ciągu roku 2ch a dwóch zaś umarło.

Na oddział techniczny zapisanych było 195 uczniów. Do szkoły sztuk pięknych zapisanych było 39 uczniów. Na oddział szkoły muzycznej zapisanych było 63 uczniów. Na buchalteryą zapisanych było 16 uczniów.

— Od słuchaczów techniki w Krakowie proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego sprostowania:

W Nrze 120 dziennika *Kraj* była wzmianka o uwolnienie kilku słuchaczy techniki, jakoby aresztowanych podczas ostatnich zajść w d. 24 na 25 b. m. Poczuwamy się do obowiązku zaprzeczyć mylnemu doniesieniu, albowiem żaden ze słuchaczów techniki, nie został aresztowany.

— Otrzymujemy następujące pismo od komitetu teatru amatorskiego z prośbą o zamieszczenie:

Komitet teatru amatorskiego na rzecz wdowy i sierot po ś. p. Syrokomli podaje do wiadomości publicznéj, że w skutek telegramu p. hr. Skorupki: „wszelkie polskie przedstawienia nie mogą być dawane w teatrze krakowskim, aż do przyjazdu trupy teatralnéj,“ teatr amatorski w przyszłą sobotę jakto zapowiedziane było, przyjść do skutku nie może. Jeżeli jednak nic nie stanie na przeszkodzie, d. 8 sierpnia przedstawienie amatorskie na dochód rodziny Syrokomli danem będzie w Wieliczce.

Zarzycki, Belza.

— Energia władzy miejskiéj w strzeżeniu, iżby wieczorem sienie domów były oświetlone, znacznie zwolniała. W wielu domach nie świeci się wcale.

— P. Estreicher wydał w Krakowie w drukarni *Czasu*, monografią, pod napisem *Tomasz Kajetan Węgierski.*

— Czytamy w *Gaz. Nar.*:

Niektórzy urzędnicy finansowéj dyrekcyi, nie umiejący po polsku prawie nic, powpisywali jednak do wykazów, że chociaż nie władają jeszcze dostatecznie językiem polskim, jednak przyłożą starań, aby w oznaczonym terminie się wyuczyć. Jeden z nich, naczelnik osobnego biura, jest od 21 lat w Galicyi i zwykle surowo zakazywał podwładnym mówić po polsku między sobą. Teraz zaś, chociaż starzec i nic nie umie po polsku, obowiązał się jednak nauczyć się w terminie wytkniętym! Trzy lata biedak będzie się męczył, będzie się uczył języka, którego nie cierpiał — a w końcu pokaże się, że się nie nauczył, bo dla starca jest to niepodobieństwem!

Wielu innych urzędników młodszych wprost oświadczyło, iż niepodobna im jest nauczyć się języka polskiego. Jeden z młodych bardzo pilnie uczył się języka polskiego, a teraz wyznaje, iż nie jest w stanie wyuczyć się. Bardzo pochwalamy tę sumienność.

W sprawie wystawienia osobnego pomnika dla Kazimierza Wielkiego ze składek żydowskich zebrało się onegdaj pod przewodnictwem Dr Hönigsmanna, posła sejmowego i przełożonego gminy wyznaniowéj żydowskiéj we Lwowie, zgromadzenie sproszonych w tym celu obywateli żydów. Większość zgromadzonych było tego zdania, aby założyć raczéj żydowski dom roboty, noszący nazwę tego Wielkiego króla. Gdy atoli zakład tego rodzaju wymagałby kolosalnych jak na nasze stosunki funduszów — najmniéj 200,000 złr. — więc prawdopodobnie uchwała ta będzie jeszcze cofniętą i podjęty będzie na nowo pierwotny zamiar wystawienia pomnika.

W skutek bójki niedzielnéj między żydami a żołnierzami na Krakowskiem jest ranionych trzech żołnierzy z pułku Holstein — z tych jeden dość znacznie. Rany zadane są kamieniami. Natomiast odniosło pięciu żydów lekkie uszkodzenia bronią sieczną.

W następujących miejscowościach mają być utworzone nowe urzęda lub ekspedycye pocztowe:

a) Urzęda pocztowe w miejscowościach: Jaworzno, Nowagóra, Czernichów, Zabierzów, Lanckorona, Zakopane, Czarna, Zassów (pod Ropczycami), Trzciana, Kańczuga, Radomyśl (pod Rozwadowem), Ryglice (pod Tuchowem), Muszyna, Osiek, Krempna, Korczyna, Jedlicze, Jaśliska, Mrzygłód, Gzodzisko, Zapałów, Krasiczyn, Rybotycze, Nowemiasto, Krukienice, Hussaków, Łomna, Wielkie-oczy, Potylicz, Dobrosin, Czerlany, Zamarstynów, Nawarja, Dawidów, Kurowice, Dunajów, Uhrynów, Stojanów, Leszniów, Brzozdowce, Knihinicze, Podkamień (pod Rohatynem), Strutyn, Zarudce, Pieniaki, Kozłów, Tarnoruda, Touste, Zawałów, Barysz (pod Buczaczem), Chocimierz, Pistyń, Nepokoloutz, Kuczurmare.

b) Ekspedycye pocztowe w dworcach kolejowych: Hiboka, Czerepkouc, Hadik-Falva, Mileszouc.

— *Dziennik lwowski* pisze:

Od czasu zniesienia aresztu za długi, lichwiarze jęli się sposobu, który okazał się dla nich daleko korzystniejszym, niż dawniejsze zamykanie dłużnika do kozy. Oto każą sobie od potrzebnickich dawać weksle z fałszowanym podpisem innych osób. Mając taki cyrograf w ręku, duszą wtedy wystawiciela do ostateczności; trafia się nawet, że w końcu nie oddają zapłaconego weksle, tłumacząc się jego zatraceniem albo spaleniem. Wystawiciel skrępowany obawą, zostaje i nadal pod grozą niecnego lichwiarza, który go dręczy na każdym kroku, dopominając się bezczelnie jeszcze jakichś pozostałości procentowych.

— D. 9 b. m. w Grodowicach w powiecie staromiejskim zgorzał folwark dworski ze wszystkiemi budynkami i bydłem, przyczyna niewiadoma, szkoda niezabezpieczona 2,100 złr.; d. 10go b. m. w Chmielu w pow. lisieckim zagroda włościańska, jak sądzą podpalona, szkoda w części zabezpieczona 440 złr.; d. 13go b. m. w Bohorodczanach 2 domy, przyczyna niewiadoma, szkoda 850 złr., w Bezbrudach w pow. złoczowskim zagroda włościańska, ogień zapuściło dziecko bawiąc się siarnikami, dwoje dzieci poniosło śmierć w płomieniach; w Wysokiej w pow. łancuckim zagroda włościańska jak sądzą podpalona, szkoda 752 złr.; d. 14 b. m. w Rosochowaćcu, w powiecie skałackim dom włościański, przyczyna niewiadoma, szkoda 192 złr.; d. 21 b. m. w Sanoku destylatornia nafty skutkiem nieostrożności, szkoda 5,000 złr., podczas pożaru wyrobnik Jędrzej Maćkiewicz oblany został gorącym strumieniem nafty i ciężko poparzony.

(Gaz. Lw.)

— We Lwowie u K. Wilda, wyszła broszura ś. p. Ksawerego Godebskiego: relacya o Polsce w XVII wieku, — przekład ze zbioru podróży ogłoszonych w Hadze.

— J. K. Żupański ogłosił dalszy ciąg przekładów Szekspira (Stanisława Koźmiana). Tom wyszły obecnie w Poznaniu, zawiera *Króla Jana i króla Ryszarda II.*

— W Nrze 169 pisma naszego znalazły się następne ważniejsze błędy drukarskie w „Kronice“, a mianowicie, cena broszurki p. Danielewskiego o Kazimierzu W. *10 kr.*, nie *10. srg.* — pp. Grünhagen i Schultz wydali w Wrocławiu zapiski *historyczne* nie *humorystyczne.*

— W Warszawie wyszło dzieło Karola Studnińskiego, pod tytułem *Zasady muzyki.*

— W Warszowie w zakładzie fotograficznym Klocha i Dutkiewicza, wyszła fotografia rysunku p. Andrzeja Dudraka, zdjętego z ołtarza w kościele Ś. Floryana w Krakowie, mianego (przez niektórych) za dzieło Stwosza.

— Dzienniki rosyjskie zamieszczają depeszę z Sandomierza z 12 b. m. donoszącą, że pszenica przepadła zupełnie od gradobicia i czerwiu, jako też, że warszawscy inżynierowie ukończyli badania mającéj się budować drogi żelaznéj do Sandomierza.

— Dnia 28 lipca pogoda. Termometr od + 12°.8 doszedł do + 24°.3 R. Barometr ciągle idzie w górę; o godzinie 6éj rano dnia 29go lipca, stan jego był 331·20, termometru + 13°.8 R. Wiatr wschodni.

— W piątek dnia 30 lipca, Śéj Heleny wdowy.

Sprawy sądowe.

Kraków 29 lipca. W sprawie Barbary Ubryk urzędowa *Wiener Abendpost* podaje następujące sprawozdanie:

Po zawiadomieniu c. k. Sądu krajowego w Krakowie, że w klasztorze Karmelitanek bosych na przedmieściu Wesoła trzymają w zamknięciu od lat 20 kobietę w ciemnej, brudnej i cuchnącej celi i że ta osoba w skutek złego traktowania *(Misshandlung)* znajduje się w stanie jaknajbardziej godnym pożałowania — udał się dnia 21 t. m. wysłany przez Sąd krajowy sędzia śledczy do klasztoru Karmelitanek, gdzie w obecności duchownego delegata biskupa Administratora dyecezyi krakowskiej przedsięwziął pierwszą rewizyą i w rzeczysamej następujące sprawdził fakta:

W celi położonej na 1szym piętrze gmachu klasztornego obok kloak, skąpo oświeconej przez mały otwór okna zaledwie nieco światła dopuszczający, w celi w której nie zastano ani pieca, ani żadnego sprzętu, na podłodze kamiennej zaś był otwór prowadzący do sąsiedniej kloaki, spostrzegła komisya kobietę nagą, wynędzniałą, w wieku około lat 60, z krótko strzyżonemi, siwemi włosami, siedzącą na kupie przegniłej słomy, która na widok zbliżających się ludzi jęcząc obiecywała posłuszeństwo i tylko prosiła o jedzenie. Zapytana przez komisyę, podała: że się zwie Barbara Ubryk, i że już od wielu lat jest zamkniętą w tej celi. Na ciele okazały się ślady srogiego obchodzenia się (*Misshandlungen*).

Zapytana o to zastępczyni przełożonej klasztoru Teresa Kosiekiewicz, tem się usprawiedliwiała, że nieszczęśliwa istota jest chorą na umyśle i nie znosi ubrania, ponieważ suknie drze na szmaty podczas napadów obłąkania. Według podania zakonnic, okno w celi z wyjątkiem małego otworu miało być zamurowane, ponieważ Ubryk dawniej prawiła rzeczy lubieżne.

Sędzia śledczy poruczył nieszczęśliwą kobietę opiece urzędnika i udał się natychmiast do biskupa Gałeckiego, który o wypadku uwiadomiony, przybywszy niebawem na miejsce, nakazał dać ubranie kobiecie i przenieść ją do celi mieszkalnej, zakonnice zaś zobowiązał pod zagrożeniem najsurowszej kary do jak najbardziej pieczołowitej opieki nad nieszczęśliwą.

Biskup oburzony tą nieludzkością zawiesił wszystkie praktyki religijne w klasztorze i suspendował *a sacris* tamecznego kapelana i spowiednika księdza karmelitę Piątkiewicza.

Nieszczęśliwą zakonnicę przewieziono onegdaj do szpitala dla lepszej nad nią opieki, i żeby ją wydostać z rąk karmelitanek.

Śledztwo sądowe wziął w ręce nadprokurator Nalepa, który natychmiast polecił prokuratoryi odpowiednie poczynić kroki do poprawienia niedokładności zaszłych przy konstatowaniu istoty czynu i zapewnić materyjał do szybkiego i skutecznego śledztwa, trzymając się stanowiska, że żadne jakiegokolwiek rodzaju wyjęcie z pod przepisów procedury karnej nastąpić nie może.

Ze strony ministerstwa sprawiedliwości przyjęto do wiadomości i pochwalono sprawozdanie nadprokuratora, oraz wydano polecenie co trzy dni przesyłać sprawozdanie; równocześnie wystosowano notę do prezydyum sądu wyższego z załączeniem kilku uwag zadziwienia, z powodu postępowania sędziego śledczego w pierwszych stadjach; nakoniec wyrażono oczekiwanie, że sprawa ta według prawa z całą energią szybko i ściśle będzie przeprowadzoną i że w tym względzie peryodyczne nadsyłane będą sprawozdania.

Ze strony władzy politycznej dano tamecznemu zastępcy namiestnika telegraficzne polecenie, do poczynienia natychmiast kroków, aby Barbara Ubryk z klasztoru usuniętą i ze względu na jej stan gdzieindziej odpowiednie znalazła umieszczenie; równocześnie polecono mu, aby dyrekcya policyi stosownem wyśledzeniem bliższych okoliczności i motywów tego ciężkiego występku (*Delict*) wedle sił popierała działalność sądów.

Energiczne współdziałanie władz, uprawnia do nadziei, że nic nie będzie zaniechane, co może ze wszechmiar posłużyć do wzbudzenia uszanowania dla prawa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 27 lipca. Wczorajszy targ na Baranie nie odznaczał się wielkim dowozem zboża, bo starego już nie wiele w spichrzach, a tegorocznego tylko z pobliższych okolic i to przez mniej zamożnych gospodarzy o tyle dowieziono, o ile na pokrycie dalszych wydatków przy zbiorach potrzeba wymagała. Z tegorocznego zbioru pokazało się cokolwiek pszenicy i żyta, które przez tutejszych spekulantów zakupione zostały.

Płacono za pszenicę od złp. 42 do 44; żyto od złp. 26 do 28; jęczmień od złp. 20 do 21½; owies od złp. 16 do 18.

Targ dzisiejszy na Kleparzu był trochę więcej ożywiony, dowozy świeżego zboża a szczególniej pszenicy i żyta pokazały się już na targu. Ceny takowych podniosły się nieco, przecież nie były stałe, i dotąd się nie ustalą, dopokąd zbiory pokończone nie zostaną. Kupcy zamożniejsi chcieliby już teraz pozawierać umowy o dalsze odstawy, lecz producenci wstrzymują się od zawierania takowych, spodziewając się znacznego pokupu na wywóz za granicę. Pogoda sprzyjająca zbiorom, przyczyni się do prędkiego zbioru i ustalenia cen.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 f. od złr. 10·30 do 10·60, białą 170 f. od złr. 10·70 do 10·90; żyto 160 f. od złr. 7·35 do 7·60; jęczmień 140 f. od złr. 5 do 5·50; groch 180 f. od złr. — do —; owies 100 f. od złr. 4·60 do 4·90; rzepak od złr. 13·50 do 14.

Przyjechali do Krakowa od 28go do 29go lipca.

HOTEL SASKI: Aleksander Niemirowski fortepianista z Warszawy, Izabella Monorska z Warszawy, bar. Resen porucznik gwerdyi rosyjskiéj z Warszawy, Barbara Bogucka z Suwałk, Herman Weiser kupiec z Wiednia, C. Damgurirt kupiec z Wiednia, E. Kahn kupiec z Ameryki, C. Herreta propinator z Mołdawii, Władysław Hallauer starosta ze Lwowa, Stanisław Brandys właściciel dóbr z Wielkich Dróg, Maksymilian hr. Marschall rotmistrz z Drezna, Rajnold Tyzenhaus z Wilna, Ezechiel Horowicz naczelnik dróg z Warszawy, Jan hr. Tarnowski właściciel dóbr z Wołynia, Gustaw Kurzeniowski z Litwy, Maurycy Hartmann z Będzina, Julian Łopiński z Warszawy.

HOTEL POLLERA: S. Matis kupiec z Lipska, Piotr Kaczyński z Kijowa, A. Piskosch z Wiednia, Henryk Unru z Warszawy, P. Glermer właśc. dóbr z Kongresówki, Henryk Wodzinowski z Kongresówki, M. Grinfeld z Wiednia, Jan Kukutsch z Cieszyna, Ferdynand Nowak z Cieszyna, Rudolf Schil z Wiednia, Albina Niesiołowska z Kijowa.

HOTEL DREZDEŃSKI: Paweł Lewandowski wł. dóbr z Galicyi, Emeryk Romanowski właśc. dóbr ze Lwowa, Wiktor Iżycki właściciel dóbr z Rosyi, Bronisław Łukaszewicz właśc. dóbr z Rosyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: X. Leopold Iżycki z siostrą z Zasowa, Adela Kamatka z familią właśc. dóbr z Poznania, Dominik Obniski urzędnik z Kongresówk, Władysław Jaworski właśc. dóbr z Sambora, Władysław Smoleński właśc. dóbr z Odessy, Julian Friedman kupiec z Prus, Ryszard Klosteman fabrykant z Czech, Józef Faschank kupiec z Wiednia, Ignacy kupiec z Odessy.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 27. lipca. Stojąca w porcie Kiel eskadra wypłynie w dniu 5 sierpnia pod dowództwem wiceadmirała Jachmanna i przepłynie przez Sund wyspy Alsen mały Bełt i Kattegat do Wilhelmshofen.

Berlin 27 lipca. Mimo deszczu i burzy odbył się świetnie pochód z pochodniami z powodu uroczystości Humbolda.

Drezno 27 lipca. *Dresd. Journal* ogłasza depeszę saską odpowiadającą na znaną depeszę hr. Beusta zawartą w Czerwonej księdze, do posła austryackiego w Dreznie. Minister saski Friesen pisze pod dniem 18 lipca z Marienbadu do posła saskiego w Wiedniu, że o depeszy hr. Beusta z 8 lipca dowiedział się najprzód z *Köln. Ztng.* parafrazuje zaprzeczenie *Dresdner Journal* i zapewnia, że mu treść poufnej depeszy z dnia 1 maja udzieloną została przez poselstwo saskie w Londynie i Brukselli.

Monachium 27 lipca. Termin wymiany ratyfikacyi ugody, dotyczącéj pierwszéj części robót związkowéj komisyi likwidacyjnej oznaczony jest na 6 sierpnia; równie rząd pruski jak i inne rządy zgadzają się z uchwałami komisyi.

Paryż 27 lipca. Twierdzenie *Journal de Paris*, że rząd w zasadzie postanowił rozwiązać ciało prawodawcze, zaprzeczone zostało w sposób jak najbardziej stanowczy.

Madryt 27 lipca. *Gaceta* ogłasza nadesłane rządowi telegramy ofiarujące mu pomoc przeciw karlistom. Dekret rządu przyjmuje nową taryfę celną, która z d. 1 sierpnia wchodzi w życie.

Madryt 27 lipca. Ostatnie wiadomości brzmią uspakajająco. Bandy w prowincyi La Mancha są w zupełnej rozprószce. Najliczniejsza z nich, którą dowodził Sobariego, zeszczuplaty do 50 ludzi. Ruch uważać należy za zupełnie niedany.

W jednym z francuskich dzienników podano, że hr. Beust miał przybyć do Paryża; wiadomości téj neutralnie zaprzeczały inne i to kategorycznie. *Corr. N. E.* pisze w tym względzie, że nie ma jeszcze nic stanowczego. Lekarze radzą kanclerzowi austryackiemu morskie kąpiele, i ma on zamiar usłuchać ich rady. Jeżeli delegacye prace na 15 sierpnia ukończą, to hr. Beust ma się udać przez Paryż na wyspę Wight, jeżeli zaś prace się przeciągną do września, to wypadnie używać kąpiel więcéj południowych i do Tryestu lub do Biarritz pojechać. Nie potrzeba dodawać jak dalece nieprzyjaciele przymierza francuskiego wyzyskaliby podróż kanclerza do Biarritz.

N. fr. Presse podaje jako wieść, że hr. Best zamierzył korzystać z zajścia, jakie między Sułtanem a Wicekrólem egipskim nastąpiło, (czy tylko już nastąpiło?) aby w Konstantynopolu podjąć się roli pojednawczej.

Ciągle jeszcze krążą domysły o powodach, które zmusiły Wicekróla do tak nagłego z Francyi wyjazdu. Między innemi powiadają o złem usposobieniu ludności w Aleksandryi czy Kairze sprawionem jego nieobecnością. Nowy to byłby symptomat w ludności afrykańskiej.

Z Francyi i Anglii nic ważnego nie przyniosły dzienniki. O rozruchach w Hiszpanii również same tylko pogłoski, które nawet nie pozwalają stanowczo powiedzieć, czy chodzi o stronników monarchii, czy republikanów.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Bukarest 29 lipca. Książe Karol uda się wkrótce w odwiedziny do Cesarza rosyjskiego w Krymie, później do Wiednia i Paryża.

Berlin 29 lipca. *Provinzial-Correspondenz* mówi w sposób budzący zdziwienie: z powodu opinii kanclerza państwa o polityce austryackiej wobec Prus, że dotąd nieznane są ze strony Austryi żadne usiłowania, któreby świadczyły o pragnieniu jej ściślejszych stosunków, otwartym istotnym usiłowaniom nie brakłoby gotowości ze strony Prus.

Paryż 29 lipca. *Patrie* mówi z powodu mowy hr. Beusta w delegacyi że postawa Austryi od r. 1866 jest jak najgodniejszą i najbardziej pojednawczą. Francya, Anglia, Włochy oddadzą z tego powodu słuszność Austryi, jeżeli stosunki jej do Prus są zimne, monarchia austryacka nie jest stroną na której wina spoczywa.

Paryż 29 lipca. *Constitutionel* pisze: Rząd postanowił odesłać do domu klasy rekrutów, które w 1869 i 1870 uwolnionemi być miały, a drugim oddziałom z klasy, która w r. 1871 i 1872 miała być uwolnioną, udzielić nieograniczony urlop. Rozporządzenie to odpowiada rozpuszczeniu 50000 wojska.

Kursa. Wiedeń 29 lipca. godz. 2 minut 10. 5% zjednoczony dług państwa 63·60 — 5% zjed. dług państwa w srebrze 72·80. — Londyn 124·80. Srebro 121·75. — Dukat 5·93. — Akcye kredyt. 311·60. — Lombardy 282.20 Losy z 1860 r. 104·—. — Losy z 1864 r. 122·20. — Akcye franko-austr. 140·50. Napoleony 9·96. — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 254·75. — Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 209·—. — Akcye kol. płn.-wschod. 172·75. — Akcye banku 758. — Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) 125·—. — Akcye banku jen. 8350 Renta w srebrze 72·80. — Akcye kol. Rządowéj 432. Akcye anglo-banku 398·50. Akcye kol. wschod. czes. 228·50 — Bank budowy —·— — Tramway 198.—. [Usposobienie giełdy: dobre.]

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 29 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92¾	91½
Banknoty pol. 100 złr	438	430
Ruble ros. za 100 rsr.	156¼	155
Talary prs. za 100 tal.	184½	182
Bankn. pr. za 150 złr.	82¾	82¼
Srebro nowe austr.	122¼	121¾
Dukat ważny	5 94	5 84
Napoleon d'or	10 8	9 90
Półimperyały rosyjs.	10 8	9 90
4% gal. listy zast. b. k.	80¾	79¾
5% „ „ „ b. k.	92	91¼
Oblig. indem. „	77	75¾
Ak. k. g. z dyw. bez k.	256	253
„ L. Cz. z całą wpł.	211	208
Listy. aus. zak. kr. z.	91 80	91 60
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93½ —
Listy gal. ban. hip.	93 —	— —
Wiedeń 28 lipca.		
5% Metaliki na w. a.	98 50	98 25
„ Pożyczka narod.	63 65	63 55
„ Metaliki na m. k.	— —	— —
„ Obl. ind. niż. Aust.	93 25	92 75
„ „ czeskie.	93 75	93 25
„ „ węgiersk.	81 90	81 30

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	75 60	75 10
„ „ bukow.	75 —	74 50
„ „ „ siedmg.	79 75	79 —
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 50	100 20
4% Galicyjskie	79 —	78 —
5½% Węgiersk. los.	93 50	93 —
5% Boden Cr. austr.	110 —	109 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	251 50	250 50
„ „ „ 1854	93 50	93 —
„ „ „ 1860	104 10	103 90
„ „ „ 1864	132 20	122 —
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	164 —	163 50
„ żegl. par. na D.	93 —	97 —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	42 —	41 —
„ „ Palfy.	36 50	35 50
„ ks. Klary	38 59	37 50
„ hr. St. Genois	34 25	33 75
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich.	15 —	14 50
„ Rudolfa	15 50	15 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	756	751
Zakładu kredytow.	305 20	305 —
Żeglugi par. na Dunaju	632 —	628 —
Kolei półn. Ferdynan.	2350	2345
„ rządowej fr.-a.	422 —	420 —
„ zachodniej c. El.	200 50	199 50
„ Pardubickiej	176 —	175 —
„ południowej	275 20	274 80
„ Galicyjskiej	252 50	252 —
„ Czerniow.	209 50	208 50
Kol. węg. półn. wsch.	173 —	172 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	177 —	176 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	103 50	103 —
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	93 —	92 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 75	91 25
Kol. Rząd. St. 500 fr.	142 50	141 50
„ „ Emis 1867 „	140 —	139 —
Kol. połud. St. 500 fr.	121 50	121 —
„ Bony 6% 1875-1876.	245 —	244 50
Kol. płn. C. F. 100 fl. k. m.	94 50	94 —
„ „ za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ w sreb. 5% „ „	108 50	108 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 50	93 —
Kol. połud-płn-niem: — 5% — za 100 fl.	— —	82 —
— w srebrze	95 50	95 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 200 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	103 —	102 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	96 20	95 90
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	83 90	83 60
„ „ Emisya 1867.	92 —	91 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	93 —	92 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	93 70	93 40
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	94 —	93 75
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	101 —	100 50
Waluty.		
Cesars. korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
— obrączk.	5 93	5 92
Złoto *al marco*	5 92	5 90
Napoleondory	9 99⁵	9 99
Fryderyki	10 45	10 35
Luidory (niemieckie)	10 15	10 10
Suweryny angielskie	12 47	12 42
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 25	121 75
Srebro, kupony	122 10	122 —
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 84½	1 84
Lwów 27 lipca.		
Dukat holenderski	5 87	5 80
„ cesarski	5 91	5 85
Półimperyał rosyjski	10 30	15 15
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 57	1 56
Talar pruski	1 84	1 83
Listy z. To. kr. gal. 5%	92 —	91 50
„ 4%	80 —	79 75
Listy zast. banku hip.	94 —	93 25
Obligi indem. b. kup.	75 60	75 10
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akc. kol. gal. b. kup.	252 —	250 75
„ lwow.-czer.	210 50	209 —
Akcye banku hip. gal.	105 —	103 25
Warsz. 21 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	95 19	92 86
„ 2 ser. „	92 19	91 86
kupon „	—	— 31
Listy likwidac.	76 78	76 45
kupon	—	— 55⅝
Pożyczka r. 1864	174 —	173 —
„ r. 1866	174 —	173 —
Kolej warsz. wied.	71 25	70 —
„ warsz. byd.	74 —	73 —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 7·10 rano, 3·30 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; — do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór.
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 7·15 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem; o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·49 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·45 rano; o 7·45 wieczór.
z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano — z *Wrocławia*, *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz.
ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu.
z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz.
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.17 rano, o 7·37 wieczór.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, któryi dzie o 20 m. później od krakow

Konkurs.

Nr. 142

Na posadę Dyrektora budownictwa miejskiego, z płacą 2.000 w. a. i dodatkiem na pomieszkanie w ilości rocznej 500 zł. w. a., rozpisuje się niniejszem Konkurs z terminem

do dnia 30go Sierpnia r. b.

Stabilizacya na tej posadzie nastąpi zaraz przy nadaniu onejże,

a zamianowanemu Dyrektorem, policzone będą w służbę tutejszą wszystkie lata poprzedniej c. k. rządowej lub innej służby, czy to publicznej, czy prywatnej, w której nabył prawa do emerytury.

Co do wymiaru pensyi wysłużonej, jako też zaopatrzenia dla familii, wejdą w danym razie w zastósowanie przepisy, wydane w tym przedmiocie dla c. k urzędników rządowych.

Ubiegający się o tę posadę, zechcą w terminie wyż określonym zanieść podania swe w drodze władzy przełożonej, lub jeśli nie zostają w związku służby, na ręce zwierzchności miejscowej, do Prezydyum Magistratu miasta Lwowa i załączyć dowody: co do miejsca urodzenia, wieku, odbytych nauk technicznych, specyalnego, teoretycznego i praktycznego uzdatnienia we wszystkich trzech gałęziach budownictwa, mianowicie: w architekturze, konstrukcyi dróg i mostów, i w budownictwie wodnem; niemniej do tychczasowej służby lub samoistnego zatrudnienia i robót wykonanych w jakimkolwiek zawodzie technicznym; nakoniec dokładnej znajomości języków krajowych, szczególniej polskiego, tudzież języka niemieckiego. (1333-3)

Od Prezydyum Magistratu król. stołecznego miasta.

Lwów dnia 10 Lipca 1869.

Obwieszczenie.

N 1680. (1354-3)

Celem wydzierżawienia prawa propinacyi wódczanej i piwnej, miastu Jasłu przysługującego — a to na czas od 1go Listopada 1869, aż do końca Października 1872 r., odbędą się w Magistracie tutejszym publiczne licytacye, to jest:

1sza dnia 4 Sierpnia,
2ga „ 26 Sierpnia,
3cia „ 16 Września 1869 r.

Każda o godzinie 10 przed południem, z ceną wywołania, jezeli nie będzie załogi wojskowej w mieście, 6060 złr. w. austr. — zaś przez czas, jak długo załoga wojskowa w Jaśle się znajduje, 6300 złr. wal. austr.

Wadyum 10% wynosić będzie 606 złr., a względnie 630 złr. w. a.

Chęć licytować mających, zaprasza się do udziału za złożeniem wadyum powyższego w gotówce lub w papierach publicznych.

Z Magistratu król. miasta.

Jasło dnia 14 Lipca 1869.

Burmistrz:
Antoni Koralewski,

2148.

Konkurs.

Na mocy uchwały Rady gminnej miasta Kołomyi, z dnia 16 Grudnia 1868, rozpisuje się niniejszem powtórnie Konkurs celem obsadzenia posady **Lekarza miejskiego**, któren oraz obowiązki Lekarza przy tutejszym Szpitalu powszechnym pełnić ma. Płaca roczna wynosi 400 złr. w. a. Posada ta na pierwszy rok tylko prowizorycznie nadana będzie, i prawa do emerytury nie daje.

PP. Lekarze, którzyby posadę tę otrzymać sobie życzyli, zechcą podania swoje Zwierzchności gminnej najdalej do 15go Sierpnia r. b. nadesłać i z osiągniętego stopnia doktora medycyny i chirurgii, tudzież z dotyczasowej praktyki się wykazać. (1371-1-3)

Od Zwierzchności gminnej

Kołomyja dnia 24 Lipca 1869.

Rzepa Ściernianka i Turnips angielski,

jest na Składzie w Handlu
Józefa Jahna
po cenie tego roku znacznie niższej.
(1352--2)

RUPTURY mogą być wyleczone przez użycie **bandaża elektro-medycznego,** wynalazku Dra Marie, mieszkającego w Paryżu przy ulicy de L'arbre-sec. 44, zaktóry otrzymał brewet wynalazku. — Dostać można w Krakowie jedynie w aptece p. I. Trauczyńskiego pod firmą Brunona Miczyńskiego) przy ul. Floryańskiej — w Brodach u p. M. Kulaka. (130.-2)

W Księgarni Goerlich i Koch w Wrocławiu, Ritterplatz N. 4, wyszła

SOBOROWA KSIĄŻECZKA,

po niemiecku i po polsku, której można nabyć we wszystkich Księgarniach.

Nauka i Modlitwy dla przypadającego Soboru.

KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWEGO ODPUSTU

24 strou. Cena 1 sgr.

Treść: Co to jest Sobór? — 2. Odbywałyż się już ekonomiczne Sobory? — 3. Cóż nam przyniesie wkrótce nastąpić mający Sobór? — 4. Czyliż może ubogi człowiek ludu nieco dla Soboru uczynić? — 5. Modlitwa do Boga Ojca. — 6. Modlitwa do Syna Bożego. — 7. Modlitwa do Ducha świętego. — 8. Modlitwa do N. Panny Maryi. — 9. Modlitwa za Ojca świętego. — 10. Modlitwa odpustowa i pokój dusz. 11. Litauia do Wszystkich Świętych. — 12. Psalm 69. — 13. Brewet odpustowy Ojca św. Piusa IX. z powodu Soboru Powszechnego.

Nauka jest jasna i pojętna, Modlitwy wzniosłe i stosowne do celu.

Wydanie w polskim języku przez
Dra Kraińskiego,
w tej samej cenie także teraz wyszło.

Zgłaszającym się prosto do nas, ofiarujemy wynagrodzenie kosztów poczty i innych w odpowiedniej ilości wolny egzemplarz, (1372)

OGŁOSZENIE
zmiany pomieszkania.

Ces. król. uprzywilejowany

ZAKŁAD KREDYDOWY WŁOŚCIAŃSKI
we Lwowie,

zawiadamia obecnem P. T. Publiczność i strony interesowane, że z dniem 25 Lipca r. h. przeniósł Bióra swoje z domu **Bauerów** **do** kamienicy Wgo barona Mikołaja Romaszkana pod L. 169, przy ulicy **Pojezuickiej.**

(1373-1-3) *Dyrekcya.*

DO WIEDNIA

odejdzie ze Lwowa Pociąg towarzyski

dnia 15 Sierpnia r. b. o godzinie 8 rano.

Bilety do tej podróży ważne na **dni 30** wraz z Programem są do nabycia: we **Lwowie** w Księgarni *Sayfarta i Czajkowskiego*, w Rynku pod L. 50, w **Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu** przy Kasach kolejowych.

Od Przedsiębiorstwa Jazdy towarzyskiej. (1340-2-4)

Do sprzedania w Bochni **Dom** pod L. 544 — przy ulicy Białej, składający się z 5 Pokoi, Spiżarni, obszernej Kuchni, Sieni zajezdnej, 2 Szop na składy, prócz tego Ogrodu wielkiego z owocowemi drzewami i 2 przybudowanemi pokoikami nad piwnicą. — Bliższa wiadomość u p. Dołkowskiego w Bochni lub w kamienicy pani Darowskiej, przy ulicy Sławkowskiej w Krakowie. (1383-1-2)

Nagrodzony złotym medalem
przez Szkołę farmaceutów w Paryżu 1860

LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE GUYOT

Likwor smołowy zgęszczony p. Guyot, jest jedyną preparacyą przyjętą w szpitalach francuskich, belgijskich i hiszpańskich — do przygotowania *w jednej chwili z oznaczeniem dozy* WODY SMOŁOWEJ. **(Dwie łyżki stołowe do litra wody, albo łyżeczka od kawy do szklanki).**

Jest on najskuteczniejszym środkiem dla przywrócenia *normalnego stanu błonom śluzowym leczy oskrzele* (bronches) *i dolegliwości kataraln- pęcherza.* (1310-20-)T

Skład w Paryżu w aptece p. Guyot, ulica Francs-Bourgeois 17; w Krakowie w aptece p. I. Trauczyńskiego (pod firmą Brunona Miczyńskiego;) we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza; w Peszcie u p. Józefa Töröke Gyógyszertára — Kirålintcza N. 17 sz. — w Brodach u p. M. Kullaka.

Losy miasta Stanisławowa,

z cztero-krotnem ciągnieniem do roku, z których najpierwsze odbędzie się już

dnia 15 Sierpnia r. b.

w oryginale po 28 złr. 50 cent. — Kwity na wpłaty częściowe wystawione przez **Sothena** w Wiedniu, po 3 złr., z prawem natychmiastowego korzystania z wygranej. i **Promessy** na też Losy po 1 złr. 50 cent. srzedaje

DOM HANDLOWY

(1366-2-3) ***F. J. Kirchmayer i Syn.***

100.000 Maszyn do szycia,

wyrabia rocznie największa na całym świecie Fabryka Maszyn do szycia

The Singer Manufacturring Comp. w Nowym-Jorku.

Od tej Fabryki przyjąłem jeneralną Ajencyę dla Wielkiego Księstwa Krakowskiego, Galicyi i Szląska, i daję wszelką możliwą gwarancyę za nieprzewyższoną praktyczność i uznaną trwałość tych maszyn do szycia fabryki Singera niezbędnych tak dla rękodzielników, jako też dla użytku domowego.

Programów, Cenników i nauki udzielam bezpłatnie. Sposób przesyłki wedle życzenia. Ceny stale fabryczne.

W celu ułatwienia nabycia przyjmuję wypłaty także ratami.

Klemens Rosental,

jeneralny Ajent Maszyn do szycia w Nowym Jorku i właściciel Składów Ubiorów w Krakowie i Opawie.

w Krakowie / w Opawie } Rynek główny. (1357-3-)

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY

dla cierpiących na piersi.

Dostać go można zawsze w świeżym stanie po cenie 80 cent. za flaszkę.

J. Engelhofera Esencya muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bólom gośćcowym oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bólu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. — Cena ct.

STOMATICON, Woda do ust

Dra Brunna, Dentysty kilku c. k. Zakładów w Gracu, uznana w skutek nader licznych doświadczeń za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego pruchnienia zębów. — Cena flakonika 88 cent.

LIKIER ŻOŁĄDKOWY
Dra Krombholza.

Likier ten przyrządzony zewzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu, przy wycieczkach i na podróży. — Cena flakonu 52 ct.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: we Lwowie u K. Schubutha przy ulicy Krakowskiej — u aptekarzy: Zygmunta Rukera (dawniej Tomanka), Mikolasza i Berlinera. W Białej u P. Knausa — w Bochni u B. Fadenhechta — w Czerniowcach u T. Zachariasiewicza i J. Rojańskiego - w Jarosławiu u J. Bajana — w Kołomyi u F. Zachariasiewicza i Schai Hermana — w Krakowie u J. Jahna — w Rzeszowie u J. Schaitera — w Stanisławowie u A. Tomanka i Spółki w Tarnopolu u M. Schlifki — w Tarnowie u Wielogórskiego — w Wieliczce u Charskiego — w Zaleszczykach u J. Kodrębskiego i Spółki. (1120-7-12)

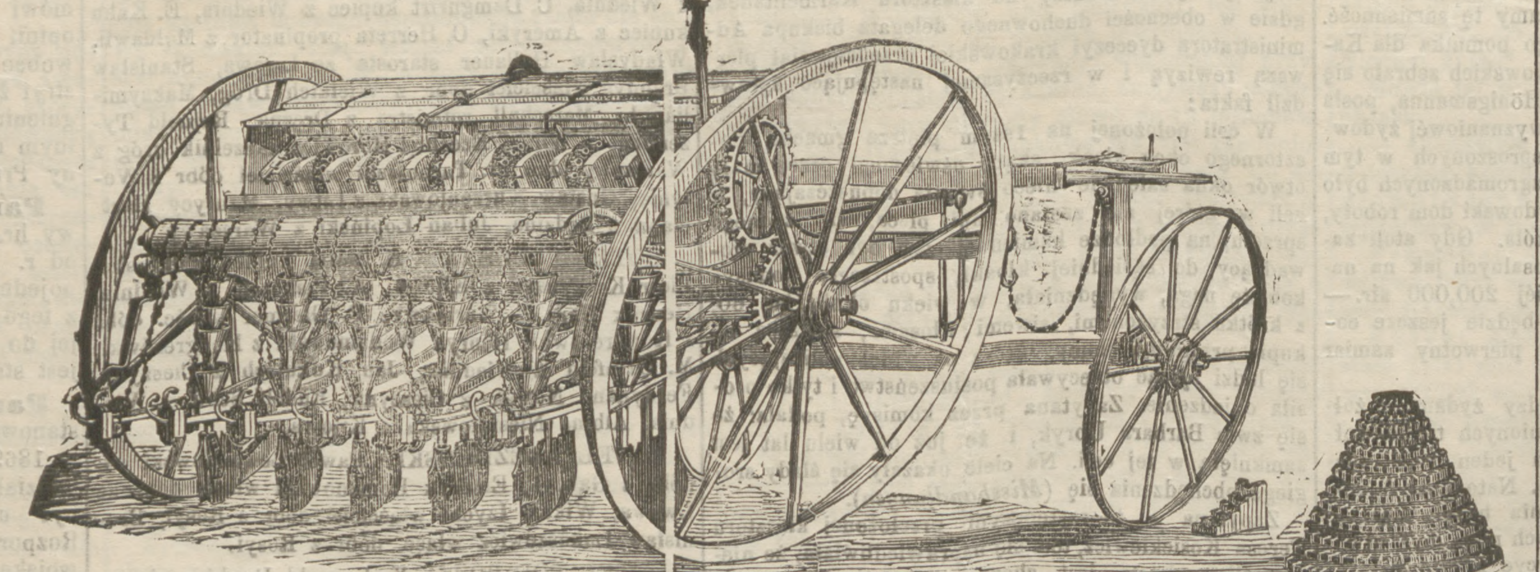
Żyto Norwegskie pastewne,

najwcześniejsza na wiosnę zielona karma dla bydła — można dostać po 10 złr. za korzec, w Zarządzie gospodarczym Zabawy, poczta Radłów, stacya kolei Bogumiłowice. (1299.2-3)

Opuściwszy dla braku miejsca poprzednio trzymane przezemnie lokale fabryczne na: Alserstrasse, Sensengasse Nr. 6, ukończywszy w mej własnej Fabryce postawienie Maszyny parowej i wszelkich innych Maszyn pomocniczych, mam zaszczyt zalecić mój Zakład Szanownym Panom Gospodarzom do dostawy wszelkiego rodzaju Maszyn gospodarskich i Narzędzi rolniczych, zwracając szczególniej uwagę na poprawioną, wedle najnowszych doświadczeń, słynną

Maszynę do siewu rzędowego,

na 7, 9, 11, 13 do 15 rzędów, na żelaznych lub drewnianych kołach, z rozsypywaniem nawozu lub bez niego!



Niemniej wyrabiam Młocarnie ręczne i kieratowe, Młynki do czyszczenia zboża Hornsby, z walcem kolczastym, zwyczajne Młynki śrutowe do gniecenia, mełcia, Maszynki do krajania buraków, Grabiarki do siana, Maszyny do sieczenia siana, Ekstyrpatory, Walce do gniecenia brył, Walce kończaste, Brony do siewu, bardzo praktyczne Oborywacze do buraków, z Plewnikami lub bez nich, Okopywacze 1-, 3-, 4- lub 5-rzędowy, oraz najwięcej używane Pługi i Brony. — Oprócz tego wyrabiają się wszelkie najnowsze Maszyny, wykonywują się wszelkie przeróbki i naprawy, niemniej załatwia się wystawy Maszyn. Donosząc o tem Szanownej Publiczności, upraszam o dalsze łaskawe względy, a będę się starał dobrym materyałem i rzetelną robotą, trwałą konstrukcyą mych worobów, jak niemniej niską ceną odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, a zarazem odpowiedzieć na zaufanie we mnie położone. — Cenniki na żądanie bezpłatnie. — Do łaskawego zwiedzania mej Fabryki, mogą być użyte powozy towarzyskie, stojące na Freiung, a które koło mej Fabryki przejeżdżają. ***Franc. Kugler.***

(1330--3) Fabryka Maszyn i Narzędzi rolniczych w Wiedniu, Währing, Hauptstrsse Nr. 57

Wieden, Kärntnerring N. 15

Story do okien

Aby zadosyć uczynić ogólnie objawionym życzeniom mych Szanownych odbiorców, mam zaszczyt niniejszem donieść, że w moim Zakładzie znajduje się zawsze największy wybór najnowszych wzorów

Storow do okien

przezroczystych i z drzewa, jako też najulubieńszych

Parawaników do okien gładkich i malowanych, Siatek do okien gładkich i malowanych,

każdej wielkości i najrozmaitszego wykonania, i będę się starał umiarkowaną ceną jako też pięknym towarem zjednać sobie to samo zaufanie, które pozyskałem taniością i rzetelnem wykonaniem wyrobów mojego obficie zaopatrzonego Składu towarowego

francuskich i angielskich Obić papierowych.

Na zamiejscowe polecenia przesyła się bezpłatnie okazy i zupełne Cenniki. ***E. J. FISCHER,***

(783-16-24) Bazar Obić w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 15.

Story do okien.

Wieden, Kärntnerring N. 15

Bardzo ważne dla familij i zarobkujących

Poręczenie sześcio-letnie.

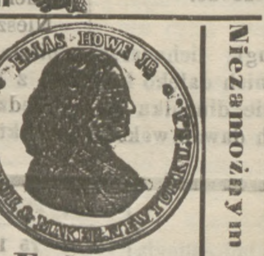


Jeden Milion Maszyn do szycia,

wykonanych przez ***E. Howe,*** **wynalazcę i jego patent.**

The Howe Machin Company Bridgeport Amerika.

wyrabia 200 Maszyn dziennie.



E. Howe. *E. Howe.*

Paryż 1867, najwyższe odznaczenie, krzyż legii honorowej, złoty medal, blisko 30 odznaczeń za roboty Howego Maszyn do szycia. Francuska i angielska Akademia mód: **Le Progrès, Paris**



Elegant, L'illustrateur des dames, Petit Messager des modes i jeszcze 6 innych żurnali mód zalecają oryginalne Maszynki do szycia E. Howego jako najlepsze w świecie dla familij i zarobkujących.

Główny Skład dla Galicyi: w Krakowie u p. J. L. Wasserbergera przy ulicy Grodzkiej pod **L. 58.** (1183-6-)

Niezamożnym a rzetelnym wypłata ratami.

Kupującym udziela się gruntownej nauki bezpłatnie w domu i po za domem.

Powszechny Zakład wzajemnego zabezpieczenia kapitałów i dochodów

założony r. 1839 — **JANUS** — własny majątek 2.000,000 złr.

zabezpiecza na zasadzie nowych, od d. 1 maja 1869 w wykonanie weszłych statutów za stałe premie i pod najkorzystniejszemi warunkami wypłatę kapitałów na przeżycie lub w razie śmierci, dożywocia pensje emerytów i wdów, dodatki na wychowanie i opiekę dzieci, ślubne wyprawy itd., przyjmuje wkładki dla zabezpieczenia się na starość wzrastającym dochodem, zwiększeniem kapitału lub jednem i drugiem jednocześnie.

Fundusz **„Janusa“** składa się z pupilarnie zabezpieczonego, jako własność wszystkich członków uważanego, 2 miliony złr. w. a. wynoszącego majątku, i z ogólnego kapitału zabezpieczenia w kwocie 284.330 złr. Towarzystwo „Janus“ ugruntowane na zasadzie bezpłatnego i publicznego samorządu i wzajemności, przedstawia tem samem nierównie więcej rękojmi co do wykonania swych zobowiązań, aniżeli wszystkie podobne instytucye.

Dochód, otrzymany z pojedynczych gałęzi zabezpieczeń, wynoszący obecnie do 20% *rocznej premii* bez żadnych potrąceń rozdziela się pomiędzy członków właściwych oddziałów, poczynając od 6. roku zabezpieczenia.

Od czasu istnienia instytutu wzpłacono już 2.363.316 złr. kapitałów, rent i pensyj a 321.663 złr. rożdzielono jako czysty zysk pomiędzy wszystkich członków.

	członków	kapitałów	rent i pens.	rocz. prem.	stowarz.	na przeżycie
Z koncem r. 1868 zabezp.	15·230	7.715,816 zl.	38.664 zł.	za 1-348.510 i	1.899 wkład.	197.896 zł.
Co tego przybyło	495	485.043 „	316 „		2	471 „
Przez wpłatę stornowanie i odkupno odpadło . . .	143	67.?99 „	34 „		16	2.139 „
A zatem stan obecny; . .	15.590	8.13?,0?3 „	38.890 „		1.885	195.757

Statuta i prospekty wydają się bezpłatnie, a objaśnienia udzielają się ze wszelką gotowością, w Biórze dyrekcyi zakładu w Wiedniu (Stadt Sonnenfelsgasse Nr. 7. w jeneralnej reprezentacyi dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, w handlu pod L. 156 w głównej ajencji w Krakowie u p. S. B. Bandler na Kazimierzu, w Brodach u p. M. W. Grafeina, w Czerniowicach u p. Lipschitza, tudzież u. pp. J. S. Goldmanna w Tarnowie, Jüde Hersch Hopfingera w Samborze, Sal. Dornbusza w Przemyślu, Zygm. Kaemerlinga w Stanisławowie, Kasiel Kieslera w Brzeżanach, Dr Ant. Buchelta w Tarnopolu, Henryka Zadębskiego w Kołomyi, jako też we wszyskich Ajencyach okręgowych.

Ceny całorocznych premij przy zabezpieczeniu 1000 zł. płatnych po latach 10, 15, 20
w razie przeżycia dla dzieci 1—10-letn. w przec. z premią odwr. zabezp. złr. 86·11 47·5? 31·54,
zabezp. na wyp. śmierci w wieku przyst., lat 25 30 35 40 45 50 55 60 65
złr. 20·?0, 23·80, 27·70, 32·20, 38·40, 46·40, 55·60, 68·60, 85·40

a premie mogą także być uiszczane ½ i ¼ rocznie, lub miesięcznie w ciągu trzechmiesięcznego terminu do wpłacenia. (1155-2-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“ W. Kirchmayera. Nakładem Drukarni Józef Łakociński.